Należytość pocztowa opłacona gotówką.

WYDANIE IV.

Rok XVII. Kraków, wtorek 31 lipca 1934 Nr. 210

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ulica Orzeszkowej L. 7.
Telefon Nr. 102-79. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-89.
Konto czekowe PKO w Krakowie 400.630.
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12-ej do 1-ej w południe.

CENA EGZ. 25 GROSZY

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji.
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Za inseraty redakcja nie odpowiada.
Ceny ogł... prenumeraty uwidocznione na ostatniej stronie.

Zaniepokojone żydostwo wiedeńskie

Wiedeń, 29. 7. ŻAT. Kształtowanie się stosunków politycznych oraz kwestji, jaki wpływ wywrze ono na politykę wewnętrzną, wywołuje zrozumiałe napięcie szczególnie wśród ludności żydowskiej. **Koła żydowskie obawiają się ewentualnych konsekwencyj spotęgowanej działalności narodowych socjalistów.** Niepokój wzmaga się jeszcze naskutek rozsiewania często fantastycznych pogłosek.

Wiedeń, 29. 7. ŻAT. Prezydjum wiedeńskiej gminy żydowskiej wystosowało telegramy kondolencyjne do wdowy po kanclerzu Dollfussie, oraz do prezydenta Miklasa.

Znowu zbrodnia chuliganów hitlerowskich

Praga, 29. 7. ŻAT. Wedle nadeszłych tu z Niemiec wiadomości, wdarli się szturmowcy hitlerowscy do mieszkania kupca żydowskiego w Bayreuth Reinhausa. Kupca po dotkliwem pobiciu wywieźli bojowcy w niewiadomym kierunku. Zrozpaczona żona nie otrzymała dotąd odpowiedzi na skierowane do władz zapytanie, co się stało z jej mężem.

Cynizm przywódców nazistycznych

Berlin. (ŻAT). Norymberski „Stürmer" przechwala się w ostatnim numerze, iż lekturę tego pisma wprowadzono w szkołach powszechnych w Magdeburgu jako część składową nauki o rasach.

W tym samym czasie przedstawiciel ŻAT-nej w Berlinie wraz z innymi korespondentami zagranicznymi otrzymał list od burmistrza Magdeburga drą Markmanna, który prosi o spopularyzowanie tego miasta zagranicą celem skłonienia szczególnie obywateli amerykańskich, Żydów i nie-Żydów do zwiedzania Magdeburga w charakteerze turystów.

Nie pomogło spalenie książek

Berlin. (ŻAT). Organ ministra propagandy Goebbelsa „Der Angrif" uskarża się, że książki pisarzy żydowskich znów są masowo kupowane w Niemczech, pomimo „auto-da-fe" książki żydowskiej w maju ub. r.

„Angrif" domaga się nowej „czystki" w niemieckich księgarniach w celu usunięcia tych książek żydowskich i niemiecko-emigranckich autorów.

Stara synagoga przekształcona w muzeum

Berlin. (ŻAT). Stara synagoga w Sulzbach (Bawarja) na mocy zarządzenia władz została skonfiskowana i przekształcona w muzeum.

Jak wyjaśnia komunikat władz lokalnych miejscowa ludność żydowska nie jest już w stanie utrzymać tej synagogi. Ludność żydowska, która dawniej liczyła 170 rodzin obecnie obejmuje zaledwie 8 osób, 7 kobiet żydowskich i jednego mężczyznę.

Telegram Zabotyńskiego do Wauchope'a
w sprawie bezpieczeństwa Stawskiego i Rosenblatta

Londyn, 29. 7. ŻAT. Prezes Unji sjonistów-rewizjonistów Żabotyński wystosował do Wysokiego Komisarza Palestyny następujący telegram:

Otrzymałem wiarygodne informacje, że inspektorzy policji Barker i Goffer ostrzegli Stawskiego i Rosenblatta, że życie ich jest w niebezpieczeństwie, lecz policja tel-awiwska nie może wziąć na siebie odpowiedzialności za ich bezpieczeństwo. Ten nie mający precedensów wybieg, zmierzający do ominięcia wyraźnego obowiązku policji ochrony ludzi, którzy podług informacyj policyjnych są zagrożeni, zmusza mnie do zaznaczenia, iż ośmielam się z należnym szacunkiem zawiadomić Waszą Ekscelencję, że całkowita odpowiedzialność za bezpieczeństwo tych dwóch ludzi spoczywa, niewątpliwie na władzy mandatowej z Waszą Ekscelencją na czele.

DZIEŃ POLITYCZNY

Konferencje graniczne polsko-sowieckie

Na terenie pogranicza polsko-sowieckiego w bieżącym miesiącu przeprowadzono kilka narad między przedstawicielami władz granicznych polskich i sowieckich w sprawie meljoracji gruntu w pasie granicznym, łowienia ryb na rzekach i jeziorach granicznych, paszenia bydła i koni, itp. W sprawach tych osiągnięto całkowite porozumienie. Konferencje odbyły się na odcinkach: Dzisna, Zahacie, Izieniec, Stołpce, Suworyszczyzna i Mironowszczyzna.

Niemieckie transporty wojskowe przez terytorjum polskie

Agencja „Press" donosi:

Umowa polsko-niemiecka w sprawie tranzytu między Prusami Wschodniemi a resztą Niemiec zawiera szczegółowe przepisy, dotyczące przejazdu niemieckich transportów wojskowych przez terytorjum Polski.

Przy kolejowych władzach polskich w Gdańsku powstaje specjalne biuro łącznikowe w celu zapewnienia łączności pomiędzy władzami niemieckiemi, gdańskiemi i polskiemi. Biuro łącznikowe składać się będzie z kolejarzy-fachowców, wyznaczonych przez zainteresowane kraje. Zadaniem biura jest zapewnienie transportom wojskowym swobodnego przejazdu przez kraj tranzytowy, oraz informowanie wojskowych i cywilnych władz niemieckich, gdańskich i polskich o tych transportach.

Stwierdzenie ilości podróżnych w pociągach wojskowych odbędzie się tylko raz w czasie całego przejazdu. Wszelkie śpiewy przejeżdżających żołnierzy, napisy na wagonach i jakiekolwiek manifestacje, które mogłyby wywołać zajścia między podróżnymi i ludnością kraju tranzytowego, są zabronione. Podczas postoju transportów wojskowych nie wolno opuszczać wagonu. Jedynie dowódca transportu ma prawo wysiadać z wagonu na stacjach i chodzić wzdłuż pociągu.

Wszelka bezpośrednia styczność między transportem wojskowym a ludnością kraju tranzytowego jest zabroniona.

Do tej wiadomości możemy dodać, że do tej pory Niemcy hitlerowskie większej części przepisów, zawartych w umowie powyższej, nie przestrzegały.

Przedłużenie umowy żytniej

Jak się dowiaduje „Iskra", rozmowy w sprawie współpracy eksportowej na rynku żytnim zostały zakończone. Wobec tego należy spodziewać się w najbliższym czasie podpisania odpowiedniej umowy.

Ukrainiec zastrzelił Ukraińca...

W związku z nowym zamachem członka O. U. N. dokonanym na dyrektorze gimnazjum ukraińskiego we Lwowie Babiju, pisze organ U. N. D. O. „Diło":

„Ukrainiec zastrzelił Ukraińca... O ile mord jest istotnie kolejnym aktem ukraińskiej konspiracji, rzuca on ponure światło na stosunki ukraińskie. W tym wypadku fakt, że Ukrainiec zastrzelił Ukraińca nabrałby specjalnie tragicznej wymowy. Rzuciłby jaskrawą smugę światła na tę odrębną dziedzinę tragedji ukraińskiego narodu: przyciąganie uczniów średnich szkół do roboty rewolucyjnej i bałkanizacji stosunków ukraińskich".

Polityka i Róża

Z pośród wielu i rozmaitych cytatów, które ujęte w ramki zdobią stronice ostatniego zeszytu „Awangardy"*), bezwątpienia najciekawszym i najbardziej znamiennym jest cytat z „La Politique", Ludwika Barthou:

„Wiktor Hugo w wieku i położeniu, w którem nie mógł być podejrzywany o przemawzianie w swoim interesie, napisał z wielką siłą: „Złą opinję wydaje się człowiekowi, mówiąc o nim: jego zdanie polityczne nie zmieniło się od czterdziestu lat. Znaczyłoby to chwalić wodę za to, że nie płynie, drzewo za to, że jest martwe. Znaczyłoby to, że się woli ślimaka od orła. Przeciwnie, wszystko się zmienia w opinji. Nic nie jest absolutnego w rzeczach politycznych, z wyjątkiem wewnętrznej moralności tych rzeczy. Lecz morlaność jest kwestją sumienia, a nie opinji. Opinja człowieka może zatem zmienić się z honorem, byleby tylko nie zmieniło się jego sumienie... wstydzić się tylko należy zmiany opinji dla interesu"..

„Gdy zmieniają się czasy, gdy zmienia się położenie, czy należy trwać na stanowisku, które uważa się za obrane i niebezpieczne? Trzeba wówczas poświęcić swoją miłość ułomną dla poczucia obowiązku i powiedzieć sobie, że bardziej głupiem jest przedłużać błąd, niż go popełnić jednorazowo".

Wydrukowano te słowa pod artykułem Jerzego Drobnika, zawierającym żywą i wnikliwą krytykę taktyki Ob. Narod., oraz stwierdzenie, że w obozie nacjonalistycznym w Polsce istnieje rozszczepienie, będące wyrazem przetwarzania się nacjonalizmu przyzwyczajonego do działania w niewoli, na nacjonalizm przystosowany do działania w Państwie i za pomocą Państwa.

Z takim też programem zorganizowania nacjonalizmu państwowego występuje zespół „Awangardy Państwa Narodowego" skupiający kilka wybitnych indywidualności i talentów publicystycznych. Zespół ten, reprezentujący „Związek Młodych Narodowców", (Awangarda jest siostrzycą lwowskiej „Akcji Narodowej", wydawanej przez grupę — Stahla i Hrabyka), dąży do zorganizowania nowoczesnego polskiego obozu państwowo-narodowego. Jego programowe hasła i założenia znajdujemy w artykule Z. Wojciechowskiego pt. „O nowoczesny polski obóz państwowo-narodowy". Różnią się one od haseł obozu Radykalno-Narodowego tem, że nie zawierają postulatu radykalnej przebudowy społecznej, a o ile chodzi o taktykę tem, że potępiają opozycję dla opozycji. Co więcej: rzucone w pierwszym punkcie tego programu hasło stworzenia jednolitego obozu nacjonalistycznego, „który byłby jedynym piastunem władzy państwowej", znajduje dialektyczne rozwinięcie w tezie, że w dojściu do tego celu przeszkodę stanowią „zapory natury emocjonalnej, które potworzyły się przez 30 lat" pomiędzy obozem narodowym, a Piłsudczykami. Są to „zapory przełomów", które Jerzy Drobnik, zrywając śmiało krępujące go węzły organizacyjne starego Obozu Narodowego, dawno już nazwał hypnozą rzeczy dawnych, powodującą nielogiczne podziały rzeczywistości, a potem również śmiało, zaproponował grupie rządzącej podjęcie dyskusji na temat bezpośredniego ustosunkowania się Młodych Narodowców do obozu Piłsudczyków na tle obecnej rzeczywistości.

„W imię przyszłości należy zapory te przemóc" woła p. Wojciechowski, zwracając się w dalszych punktach sformułowanego w swoim artykule programu do tych grup obozu rządzącego, które „stoją na gruncie narodowym", pod względem ustrojowym negują program demokracji parlamentarnej, „nie są związane z masonerją rozbijającą Naród i wiążącą poszczególne komórki narodowe w organizacje międzynarodowe".

Zanim przejdziemy do dalszych ustępów tego programu z szyldem „raczej" państwowym, (wyrażenie Awangardy, cudzysłów — nasz) zwrócić trzeba uwagę na całą jego ekspozycję i przygotowanie, stanowiące istotną treść i cel artykułu. Mamy tu bowiem do czynienia z niezmiernie ciekawym objawem myśli politycznej młodego pokolenia, ze śmiałą i przemyślną próbą pogodzenia dwóch antynomji ideologicznych, z usiłowaniem stworzenia nowej syntezy politycznej, a może synkretyzmu ideologicznego, a mianowicie z próbą zespolenia ideologji Dmowskiego z ideologją Piłsudskiego.

Doszedłszy wpierw jeszcze do historycznego poznania że „musiało tak być jak było, że jedni musieli iść tą drogą a drudzy inną", nie mogli ci młodzi ludzie nie widzieć wielkiego światła legendy Piłsudskiego i jego legjonów, jaśniejącego nad tą właśnie a nie inną drogą. A jeśli nawet przymykali swe powieki przed zbyt silnym blaskiem, to musieli mieć oczy szeroko otwarte na nowy szlak polskiej rzeczywistości, stworzonej przez zwycięski zamach majowy. (Pokolenie powojenne szczególnie jest podatne dla uznania czynnika siły i więcej doń przemawiają fakta dokonane, jak fakta zamierzone). Ruch młodych, który wyłonił się z O. W. P. organizujący się dziś w Związek Młodzieży Narodowej, na ten szlak właśnie pragnie wkroczyć i na nim związać swe kadry z kadrami Młodych Piłsudczyków, by stworzyć to, co w programie swym nazywa obozem państwowo-narodowym.

Przypatrzmy się, jak wygląda przeprowadzenie tego zadania, w omawianym artykule Opiera się ono na następujących założeniach konstrukcyjnych:

1) Ideologja narodowo-demokratyczna, reprezentowana przez Romana Dmowskiego, dążyła do niepodległości politycznej, poddając jedynie rewizji pogląd „na słuszność drogi powstańczej" i stosunek do Rosji;

2) Piłsudczycy, w równym stopniu jak i Narodowi Demokraci, uosabiali dążenie narodu do niepodległości, byli więc narodowcami w uczuciach i praktyce w równej mierze jak i Narodowi Demokraci;

3) Rewolucja typu ‚kombatanckiego', zmierzająca do skupienia władzy w jednym obozie, do stworzenia tak zwanej grupy rządzącej, a uderzająca w ustrój parlamentarny, już się dokonała w Polsce w maju 1926 r. za sprawą Piłsudczyków;

4) Nie nastąpiło w Polsce związanie rewolucji kombatanckiej z filozofją nacjonalistyczną, jak to się stało w innych krajach;

5) Ruch Młodych w Obozie Wielkiej Polski, jest ruchem kombatantów, „ale tych najmłodszych, tych z polskich już wojen";

6) Obóz narodowy zagadnienia rządu rozwiązać nie jest w stanie.

PP. Drobnik, Stahl, Hrabyk i Wojciechowski dokonali w swoim zespole, jedynego w swoim rodzaju odkrycia: oto najmłodsi kombatanci nie mogą już zrobić rewolucji narodowej, albowiem zrobili ją przedtem starsi kombatanci tj. Piłsudczycy, a „ruch najmłodszych kombatantów nie rozwijał się w stosunku do ustroju demokratyczno-parlamentarnego lecz w stosunku do rządu, który sam wyszedł z rewolucji".

Tymczasem zaś następywały dalsze zmiany. W polityce zagranicznej, „sterowanej rękoma Piłsudczyków" dokonał się zwrot przez nawiązanie przyjaźnych stosunków z Rosją i porzucenie planów federacyjnych, na kresach wschodnich zainaugurowany został trafny program państwowy — i oto teraz już zdaniem Awangardy, toczy się walka między dwiema grupami kombatantów o wykonanie w zasadzie jednego programu tj. programu organizacji narodu.

„W tej sytuacji — pisze p. Wojciechowski — jako czynnik dzielący oba te obozy wyłoniła się kwestja żydowska, postawiona mocno przez Romana Dmowskiego już w roku 1912 a następnie w Polsce niepodległej, w ostatnich latach naszej świeżej przeszłości. Przedzielone tą kwestją stoją naprzeciw siebie dwa wrogie obozy. Stoją formalnie w szrankach parlamentarnych (niektórym z walczących rycerzy zdaje się, że to one właśnie są przedmiotem walki) w istocie walczą o zorganizowanie narodu, o zorganizowanie obozu, który jako monopoliczna „partja narodowa" stałby się piastunem władzy w państwie".

Związek Młodych Narodowców, przemógłszy w sobie zapory „orjentacji" oświadcza, iż gotów jest dać każdej chwili Piłsudczykom szerszą podstawę narodową i swoją filozofję nacjonalistyczną i energję narodową mas, zorganizowanych na podstawach emocjonalnych i przedłużyć sobą szeregi obozu majowego, zapewniając temsamem ciągłość władzy państwowej — gdy dziś nie istnieje już główna przyczyna, która kazała w przeszłości do celu organizacji narodu zdążać dwiema drogami, przy wzajemnem zwalczaniu się, to jest nie istnieje różnica poglądów na politykę zagraniczną Polski.

W tem ujęciu i wyznaniu ukazuje się, że kwestja żydowska nie jest istotną i zasadniczą, (bo zresztą przecież jak to mówi Jerzy Drobnik z głębi swego przekonania pod adresem obozu rządzącego: „nietylko my tak myślimy" o Żydach) — lecz że istotną jest sprawa częściowego narazie opanowania placówek w monopolicznej organizacji władzy.

Za częściowe oddanie tego monopolu jakże wysoką cenę płacić gotowi ci Młodzi: Wyzbywają się monopolu jedynie narodowo myślących i wspaniałomyślnie przyznają Piłsudczykom charakter narodowców. Samego Romana Dmowskiego cytują dziś dawne zdania o narodowym charakterze mentalności Piłsudskiego i jego patrjotyźmie. Lecz w tem przewartościowaniu wszystkich wartości cofną się daleko wstecz i całą politykę Narodowej Demokracji, od zawiązków Ligi Polskiej z roku 1887, aż do wyżyn ugody i współpracy z realistami przemianują na politykę niepodległościową, aby nie było już monopolicznej partji niepodległościowej, aby przytłumić światło legendy.

Przyjmując całą filozofję nacjonalistyczną Dmowskiego, jako postawę ideową organizacji Narodu — gotowi oddać Piłsudskiemu wodzostwo, odbierając mu przedtem to, co go wodzem uczyniło, wodza aureolę dało: legendę jego i „Różę Czarującą"*)... Różę znak sławy, „nagrodę za bohaterstwo, cnotę i genjusz", ustanowioną przez Stefana Żeromskiego, kwiat na zaklęsłych grobach powstańców i na zadeptanych grobach bojowców rewolucji r. 1905 ręką poety zasadzony.

Dr. LUDWIK OBERLAENDER.

*) Awangarda Państwa Narodowego (dawniej „Awangarda") Poznań, czerwiec 1934.

*) Józfe Katerla (Stefan Żeromski) „Róża". Dramat niesceniczny (prolog).

Ile stracił powiat nowosądecki?

(Od naszego specjalnego wysłannika)

V.

Jeden dzień nie wystarczył mi do zwiedzenia „Piekła" nowosądeckiego. Zaciągnąłem na drugi dzień rano ponownie p. dra Syropa na „Piekło". Stwierdziłem jeszcze raz wielką popularność p. dra Syropa u całej miejscowej ludności. Było coś wzruszającego w tem oddaniu się starego działacza sjonistycznego najbardziej codziennym troskom ulicy żydowskiej. Wszystkie żale i skargi płynęły do niego i wszystkie zostały przez niego cierpliwie wysłuchane. Z „Piekła" bił cały ogrom nędzy żydowskiej, zanurzonej w potopie wody i mułu.

Za chwilę jesteśmy w starostwie. Pokój przyjęć dość gęsto obsadzony przez interesentów, rozmawiających tylko o powodzi. — Wchodzimy do pokoju starosty nowosądeckiego p. Dra Macieja Łacha. Chcemy się dowiedzieć, jakie straty poniósł powiat nowosądecki, bo z tego, co wyczytaliśmy w niektórych dziennikach, wynikałoby, że cały powiat stał pod wodą. Zapytujemy, czy rzeczywiście 40 wielkich kamienic zawaliło się w Nowym Sączu. P. Starosta śmieje się. Dr. Syrop rzuca uwagę, że w całym Nowym Sączu nie będzie 40 dużych kamienic.

Dla zorjentowania się w rozmiarach katastrofy najlepiej podać cyfry. Patrząc na ten lub ów zniszczony dom, na tę lub inną ofiarę powodzi, odnosi się wrażenie, że rzeczywiście cały powiat został zniszczony powodzią, wierzy się, że rzeczywiście w mieście stwierdzono dziesiątki ofiar i dziesiątki zawalonych dwupiętrowych kamienic. Wrażenie optyczne widoku przepołowionego domu jest olbrzymie. Wrażenie opowiadania o całej zatopionej rodzinie w Kłęczanach obok Nowego Sącza działa druzgocąco. Kto te rzeczy widział i słyszał — ten ma ucho i oko dostępne dla wszystkich fantazyj.

W starostwie zbiegają się nici wszystkich wiadomości o klęsce powodzi w całym powiecie. Ile wogóle jest zalanych budynków w całym powiecie? P. starosta oblicza tę cyfrę na 200. Klęska powodzi nawiedziła około 70 wsi. W samym Nowym Sączu stwierdzono 5 zupełnie zrujnowanych budynków, i 3 na pół przedziurawione. W Chełmcu stwierdzono około 80 zupełnie zniszczonych budynków.

Straty w drogach państwowych i powiatowych oblicza p. starosta na około 700 tys. zł. Drogi gminne poniosły szkodę też na około 700 tys. zł. Drogi gminne są znacznie tańsze i gorsze, tak, że ta strata wypada cyfrowo znacznie mniej.

Wynikałoby z tego, że w powiecie nowosądeckim klęska powodzi dotknęła przedewszystkiem majątek ludzki, a mniej komunikację drogową, podczas gdy w powiecie nowotarskim powódź zniszczyła przedewszystkiem drogi. Tam też gros strat przypada na drogi, podczas gdy w powiecie nowosądeckim na budynki.

W całym powiecie było 17 ofiar. „W tej dziedzinie nabrojono najwięcej. „Greuelpropaganda" prasy „popularnej" naliczyła w samym Nowym Sączu 43 ofiar, podczas gdy padła tylko jedna ofiara, a mianowicie kapral Klimczak, który zginął bohaterską śmiercią w nurtach Dunajca przy ratowaniu życia I mienia ludzkiego. Pan starosta opowiada nam, że będąc w Muszynie wyczytał w dziennikach o 50 ofiarach w samym Nowym Sączu. Oczywiście, że telefon nie dawał spokoju przez cały czas. Z najodleglejszych stron Polski zapytywano, czy ten lub ów żyje, nie chciano wierzyć w uspakajające wiadomości, pożegnano się z Nowym Sączem na zawsze. Ze śmiechem opowiada nam p. starosta szereg zabawnych fantazyj, jakie go doszły w związku z powodzią. „Naoczny świadek" opowiadał, że „sam widział" p. starostę, przeżywającego istną odysseję podczas powodzi. Bo proszę państwa — 50 trupów w samym Nowym Sączu — to przecież nie bagatela!...

Około 9 większych mostów jest zerwanych prócz mostów kolejowych. Uległo zniszczeniu około 1000 metrów toru kolejowego, — most kolejowy na Kamionce został uszkodzony, a ponadto uszkodzony został most kolejowy pod Rytrem.

Strat w inwentarzu żywym nie podał p. Starosta. Trudno byłoby to zresztą obliczyć nawet w przybliżeniu. W każdym jednak razie przyjąć należy, że wyginęło mnóstwo bydła. Poznać to przedewszystkiem po — zapachu, jaki się roztacza dookoła szos i dróg.

Łączną sumę strat w całym powiecie oblicza p. starosta na około 5 do 6 miljonów zł. Odetchnąłem z ulgą. Suma to wprawdzie bardzo wielka, ale to przecież nie są setki miljonów, o których trąbiono w prasie sensacyjnej.

P. starosta opowiada o tych rzeczach z humorem. Nikt mu tego nie weźmie za złe, a specjalnie ten, kto zna owocną działalność p. dra Łacha w powiecie nowosądeckim. — Ale przy całym tragiźmie położenia, trudno się nie śmiać, gdy p. starosta przytacza te wyolbrzymienia, jakie prasa robiła z każdej wiadomości, nadchodzącej z Nowego Sącza. Trudno się np. nie śmiać także ze sposobu obliczania strat przez poszczególne gminy. Bezpośrednio po opadnięciu wód wydał p. starosta polecenie oszacowania strat, wyrządzonych przez powódź. W ciągu kilkunastu godzin nadchodzi z Kłęczan, gdzie powódź wyrządziła znaczne spustoszenia, raport z meldunkiem, że w Kłęczanach straty wynoszą 213.780 zł. Ausgerechnet!

Pytamy p. starostę o liczbę ludzi, którzy przez powódź stracili dach nad głową. Mina nam rzednieje. W całym powiecie było ewakuowanych około 7 tys. osób z czego na miasto (wzgl. przedmieścia) wypada 2 tys. osób, a na powiat około 5 tys. osób. Ewakuowani wracają już powoli do swych siedzib.

Liczba rodzin, które pozostały całkowicie bez dachu nad głową wynosi 80 dla Nowego Sącza (znów podkreślamy, że chodzi tu nie o samo miasto, lecz o przedmieścia położone blisko Dunajca), a około 200 dla gmin wiejskich. Wieś przygarnęła częściowo tych nieszczęśliwych, którzy zamieszkali tu u swych krewnych i znajomych, a miasto zakwaterowało resztę w szkołach i w 40 wagonach kolejowych, dostarczonych przez kolej.

Garść cyfr i konkretnych danych, uzyskanych od p. starosty wykreśla rozmiary katastrofy.

Odwiedzamy jedną ze szkół, gdzie mieszczą się powodzianie. Dużo jest wśród nich takich, którzy niewiele stracili na powodzi, ale dużo z wczorajszych „bogaczy", a dzisiejszych nędzarzy. Pierwsi mają humor, drudzy są przygnębieni. W takich warunkach trudno oczywiście o syntezę nastrojów. Nastrój wesoły razi zadumanych nad swym złamanym losem.

Pożywienie jest bardzo dobre i obfite. Powodzianie żydowscy otrzymują rytualne pożywienie.

Członkowie komitetu powodziowego opowiadają nam, że wśród powodzian większość jest takich, którzy nigdy nie odżywiali się tak dobrze, jak teraz. Codziennie duża porcja mięsa, kawa i herbata dla starszych, mleko i masło dla dzieci, bułki i biały chleb — to chyba rzadkość dla chłopa, który cukier widział raz na tydzień, a słonina czy mięso stanowiły przysmak świąteczny. To też nie wzbudzi chyba zdziwienia fakt, że powodzianie postanowili wyłonić z pośród siebie delegację, która ma udać się do starosty z prośbą o przydzielenie im... biletów do kina...

W takich nastrojach nie trudno oczywiście także o tarcia antysemickie. Proszę sobie wyobrazić: Na tle straszliwego położenia w obliczu utraty majątku i domu — natychmiast po umieszczeniu powodzian w szkole musiano rozdzielić powodzian żydowskich od nieżydowskich, bo biedne dzieci żydowskie musiały się nacierpieć szturchańców od swych nieżydowskich współnieszczęśliwców i nasłuchać epitetów w rodzaju „bękartów żydowskich". Podkreślić jednak należy wzorowe i pełne humanitaryzmu zachowanie się członków komitetu powodziowego, którzy tu taj naprawdę nie uznają żadnych różnic w traktowaniu nieszczęśliwych. Między członkami komitetu, noszącymi opaski Czerwonego Krzyża, widać wielu młodzieńców żydowskich, członków miejscowych organizacyj młodzieży sjonistycznej.

Żydzi nowosądeccy ponieśli znaczne straty. Rzeka Kamienica zalała wszystkie ulice po prawej stronie mostu nad Kamienicą, zamieszkałe w dużej części przez ludność żydowską, oraz dolną część ul. Kraszewskiego i całe sąsiedztwo szpitala żydowskiego, nadto na lewym brzegu wszystkie miejsca, położone blisko ujścia Kamienicy do Dunajca. — Ponadto ucierpiało dużo Żydów mieszkańców dzielnicy Heleny, gdzie Dunajec wszystko zalał (poszkodowanych do 15 rodzin żydowskich). Kilka rodzin żydowskich ucierpiało również bardzo wiele przez wylew Dunajca w dzielnicy Wólka. Ogółem będzie poszkodowanych przeszło 350 rodzin żydowskich.

Ofiarność społeczeństwa żydowskiego w Nowym Sączu jest wprost podziwu godna. PP. Dr. Syrop i Dr. Bilder są duszami żydowskiego komitetu powodziowego. W pierwszych dniach nieszczęścia p. Knöbel urządził własnym kosztem lokal i uruchomił kuchnię dla powodzian, którą zajmuje się niestrudzona p. Knöblowa. Datki sypią się, jak z rogu obfitości. Ofiarodawcami są nietylko zamożniejsi, ale przedewszystkiem biedacy, którzy sami rozumieją nędzę i mogą sobie wyobrazić, co oznacza jeszcze większa nędza. Kancelarja adwokacka dra Syropa zamieniła się poprostu na jakieś biuro komitetu powodziowego.

Nędza żydowska w Nowym Sączu była zawsze bardzo wielka. Wielu Żydów bogatych Nowy Sącz nigdy nie liczył. Trzeba dużo sił dla otarcia łez nieszczęśliwych i dużo środków dla odziania, nakarmienia i zabezpieczenia dachu nad głową dla powodzian żydowskich.

Żydowski Nowy Sącz woła o pomoc!

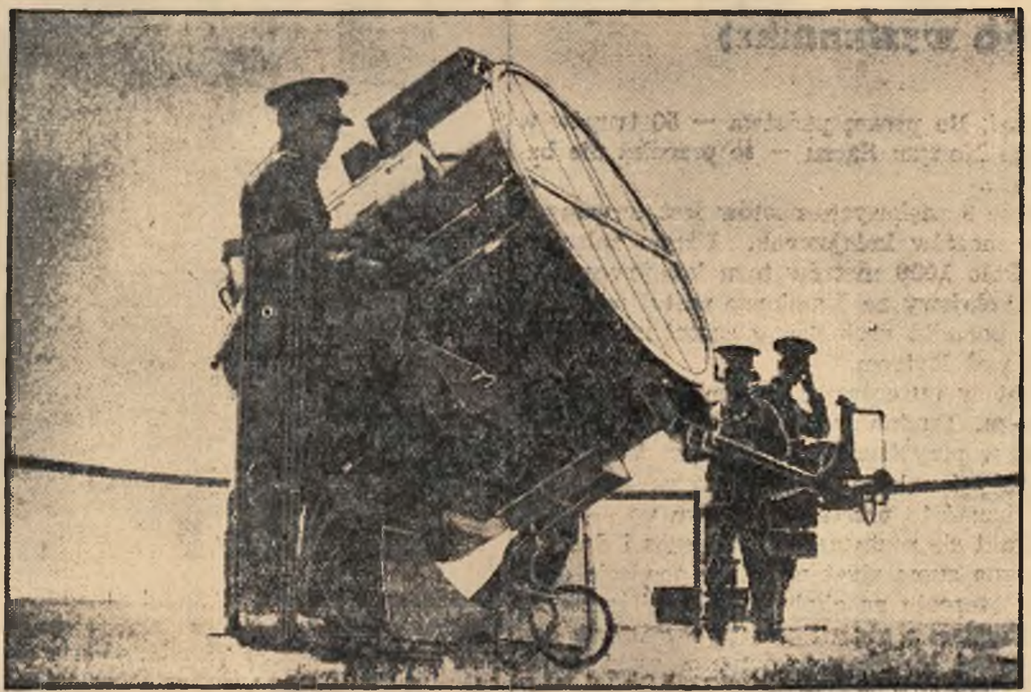
ZET.

Choroba Byrda



Admirał ameykański, Ryszard Byrd, który od czterech miesięcy bawi sam jeden w chacie śniegowcj w Antarktydzie, dla dokonywania obserwacyj meteorologicznych, dał znać depeszą iskrową, że zachorował, i prosi o zluzowanie go. Ekspedycja, która wyruszyła po niego, musiała zawrócić z drogi, z powodu strasznych zawiei śnieżnych.

W poszukiwaniu nieprzyjacielskiego samolotu



W Anglji odbywają się obecnie wielkie manewry przeciwlotnicze, mające na celu zbadanie zdolności obrony Londynu przed atakiem lotniczym. Olbrzymie reflektory oświetlają niebo, znajdując samolot odległy nawet o 25 km.

„Republika dzieci" w Australji

Niedawno odbył się w Londynie w Grocers Hall wielki meeting w sprawie t. zw. Tow. Emigracji Dziecięcej. Książę Walji wygłosił przy tej sposobności gorące przemówienie, wzywając obywateli Wielkiej Brytanji, aby nie żałowali grosza na tworzenie zamorskich osiedli dla małoletnich emigrantów. Zapoczątkował przytem składkę na budowę trzech nowych wielkich ferm — szkół gospodarczych w Australji.

Dziwna to jest organizacja owe Tow. Emigracji Dziecięcej i dziwny je założył człowiek. W roku 1909 przybył do Australji młody Anglik, Fairbridge, dziecię bledu afrykańskiego, który postanowił sobie, że zajmie się losem tysięcy bezdomnych dzieci, takich jak on sierót, i stworzy dla nich wymarzoną oazę w australijskiem pustkowiu. Chodziło mu także o okazanie pomocy tym licznym mu także o okazanie pomocy licznym rzeszom dzieci, które wiodą nędzny żywot w wielkich miastach Anglji i pozbawione są opieki moralnej. Pieniędzy nie miał wiele, ale miał moc zapału i energji. Na wiosnę roku 1912 zakłada z pomocą swej młodziutkiej żony w Perth (Australja zachodnia) fermę, która ma się stać zawiązkiem przyszłej kolonji dziecięcej. Domek zbudowany przez Fairbridgeów składał się z czterech izb, kuchenki i kilku namiotów. Posiadłości rozciągały się na sześćdziesiąt hektarów nieużytków. W szałasie, zastępującym stajnię, stała krowa, koń i kurnik. Oprócz Fairbridgeów w dom ku gnieździło się dwanaścioro dzieciaków, sprowadzonych z Londynu. Były to sieroty pozbierane na przedmieściach Londynu, typowe ulicznik, dla których wyjazd do Australji był czemś w rodzaju czarownej bajki. Minjaturowa republika rozwijała się pod hasłem samowystarczalności — „Prezydent" był zarazem parobkiem, woźnicą, pedagogiem i rzemieślnikiem. Pani prezydentowa była kucharką, szwaczką i nauczycielką religji. Po upływie paru lat trochę warjacka ferma była już głośna, a z Londynu przybywały nowe partje dzieci.

Podczas wojny trzech wychowanków Fairbridgea wstąpiło do wojska i zginęło na polu walki. Zaraz po wojnie Fairbridge udał się do Anglji i wyjednał od rządu subsydja, poczem powrócił do Australji i nabył blisko dwa tysiące hektarów nieużytków, gdzie zaczął budować wiejskie cottages. Ferma była zarazem szkołą gospodarstwa. Wyszło z niej do tej pory tysiąc fachowych rolników i gospodyń. Znajdują oni zaraz pracę, gdyż w Australji wychowankowie z Fairbridge (ferma nosi nazwę swego fundatora) cieszą się najlepszą opinją. Nie trzeba zapominać, że ci idealni koloniści, pozostając w Londynie — powiększyliby tylko armję łazików i rzezimieszków, gdy tymczasem w oazie mądrego humanitarysty wyrośli na ludzi.

Obecnie Tow. Emigracji Dziecięcej cieszy się gorącem poparciem rządu angielskiego. Projektuje się założenie całej sieci podobnych ferm i szkół gospodarczych, dla młodocianych emigrantów. W Australji Zachodniej osiemdziesiąt miljonów hektarów ziemi czekają na amatorów. W Kolumbji angielskiej i w Kanadzie znalazłoby pomieszczenie również tysiące kolonistów, zaś w samej Anglji znajduje się około stu tysięcy bezdomnych dzieci, sierót, albo dzieci rodziców spędzających większą część życia w więzieniach. Są one zgóry skazane na to, by wieść

Z. Segałowicz 6)

„Jutro przyjeżdża mój mąż"

Przekład z żydowskiego.

Zatrzymali się oboje. Stefi śmiała się. Uważała, że wiadomość o przyjeździe męża będzie druzgocąca dla takiego Don Juana. Nell uśmiechając się, zapytał wzrokiem „czy to prawda?"

— Naprawdę, czy mam panu pokazać depeszę?

— Mąż, mąż — zrzędził żartobliwie — zawsze mąż! Miałem już tyle kłopotu z tymi mężami, ale i oni mieli ze mną niemało... Na długo przyjeżdża pani mąż?

— Na cały czas mego pobytu w Jaremczu.

— Czy on jest zazdrosny?

— Do szaleństwa.

— Nie pozwala pani odchodzić tak jak dzisiaj?

— O, nie. Kiedy jest ze mną, nie odstępuje mnie ani na krok.

Stefi śmiała się wciąż. Nell prowadził ją, pomagając schodzić. Droga była zawalona kamieniami, trzeba było stąpać ostrożnie i uważnie. Nell nosił gumowe pantofle kąpielowe, musiał zręcznie lawirować między kamieniami na spadzistej drodze, żeby samemu utrzymać się pewnie i dopomóc kobiecie, którą trzymał pod ramię. Udało mu się to w zupełności. Trzymał ją mocno. Jej zdrowe, jędrne ciało mimowoli (zupełnie mimowoli) kilkakrotnie oparło się na nim. Czując je tak blisko, przycisnął mocniej ramię Stefi mimowoli (zupełnie mimowoli). Stefi wyrwała rękę i rzekła ze złością.

— Tego nie lubię, tego nie chcę i, i... jutro przyjeżdża mój mąż.

Przez chwilę szli w milczeniu.

— Mam do pani prośbę.

— Słucham.

— Stańmy tu oboje twarzą ku niebu i pokośmy, pomódlmy się, żeby pani mąż jutro nie przyjechał.

— Ależ pan oszalał! Kocham mego męża, on jest dla mnie wszystkiem!

— A dla mnie tak wielką przeszkodą...

— Stop — rozkazała Stefi. — Jesteśmy już prawie w mieście. Słyszę nawet odgłosy ulicy. Nie chcę, żeby nas widzieli moi znajomi i żeby sobie na mnie ostrzyli języki. Pan tu zostanie, a ja sama zejdę do miasta.

To rzekłszy poczęła prędko schodzić w kierunku miasta, tak że Nell ledwie zdążył wykrzyknąć:

— Jestem codziennie rano w „Glorietce"!

ROZDZIAŁ IV.
PIERWSZY NIEPOKÓJ.

Kiedy Stefi wróciła do pensjonatu po spotkaniu z nieznajomym i weszła do swego pokoju, zauważyła, że Zosia przygotowała już drugie łóżko. Widząc to łóżko, doznała Stefi uczucia, że pokój zrobił się za ciasny, tak ciasny, że aż trudno w nim było oddychać... Ogarnął ją gniew na kogoś, niezrozumiały gniew. Czy gniewała się a swego męża, któremu zachciało się nagle przyjechać do Jaremcza? Nie! Na Abraszę nie gniewała się nigdy. Zwykle oczekiwała jego przybycia ze spokojem, a nawet z niecierpliwością. Ale teraz jest zła mimo, że stara się opanować, przezwyciężyć ten gniew. Gniewa się na swój los, Abrasza nie jest przecież niczemu winien.

W takich chwilach lepiej jest nie pozostawać samemu ze swemi myślami. Stefi zeszła do jadalni, w której zbierali się już goście na obiad. Przychodzili z nad rzeki zgrzani, opaleni, dźwigając swoje bagaże, płaszcze kąpielowe, kostjumy i gumowe pantofle. Niektórzy przynosili nowe zdjęcia, oglądano je teraz, oceniano kto dobrze i ładnie wyszedł. Służące nakrywały do stołu. Do Stefi, stojącej na werandzie podeszło kilku znajomych, wszyscy z tem samem pytaniem.

— Nie było pani dziś na plaży, gdzie się pani podziała?

Stefi stała chwilę w kole rozbawionych ludzi, śmiejąc się i dowcipkując z nimi.

Dwa momenty dzisiejszego dnia, nie mające pozornie nic wspólnego, utkwiły jej w pamięci, zmuszając do ciągłego rozmyślania i refleksji. Telegram Abraszy i spotkanie z Nellem. Dziwne jakieś myśli trzymają się Stefi. Oto np. myśli sobie, że byłoby lepiej, gdyby Abrasza jutro nie przyjechał, a jeszcze lepiej byłoby, gdyby ne spotkała tego... tego... jak on się nazywa? Nella. Stefi nie może zapomnieć bezczelnego spokoju, z jakim ten człowiek szedł za nią, tej pewności siebie z jaką się do niej zbliżył.

Goście pensjonatowi, którzy zwracali się do Stefi z zapytaniami, przywitaniem, spostrzegli, że odpowiada niechętnie, przestano więc ją nagabywać, a Stefi mogła znów swobodnie pogrążyć się w myślach. Co będzie z Abraszą? Czy rzeczywiście przyjedzie jutro? Czy powinna mu powiedzieć o dzisiejszem spotkaniu? Dawniej opowiadała mu o wszystkiem, ale przecież nigdy nie zdarzyło się, żeby tak długo siedziała z obcym mężczyzną i rozmawiała. Abrasa rozgniewa się i zapyta: „Dlaczegoś go odrazu nie odpędziła od siebie?"

Co mu na to odpowie? Przecież prawda najmniej się Abraszy spodoba. A prawdą jest, że sama chciała jaknajdłużej być w towarzystwie nieznajomego mężczyzny. I teraz nawet widzi go przed oczyma. Chciałaby, żeby był tutaj między gośćmi, żeby siedział obok niej przy stole. Wtedy jadłoby się zupełnie inaczej...

Stefi ostatnia zajęła miejsce przy stole. Sąsiadka jej, gadatliwa kumoszka rzekła:

— Jutro o tej porze będzie już pani siedziała ze swoim mężem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

nędzną egzystencję włóczęgów.

— Czemużbyśmy nie mieli oddać część naszych kolonij dzieciom — zapytywano podczas ostatniego zjazdu członków Towarzystwa. — Stworzymy w ten sposób kadry uczciwych ludzi i pożytecznych obywateli, podczas gdy, pozostawiając je własnemu losowi, skazujemy na nędzę i upodlenie.

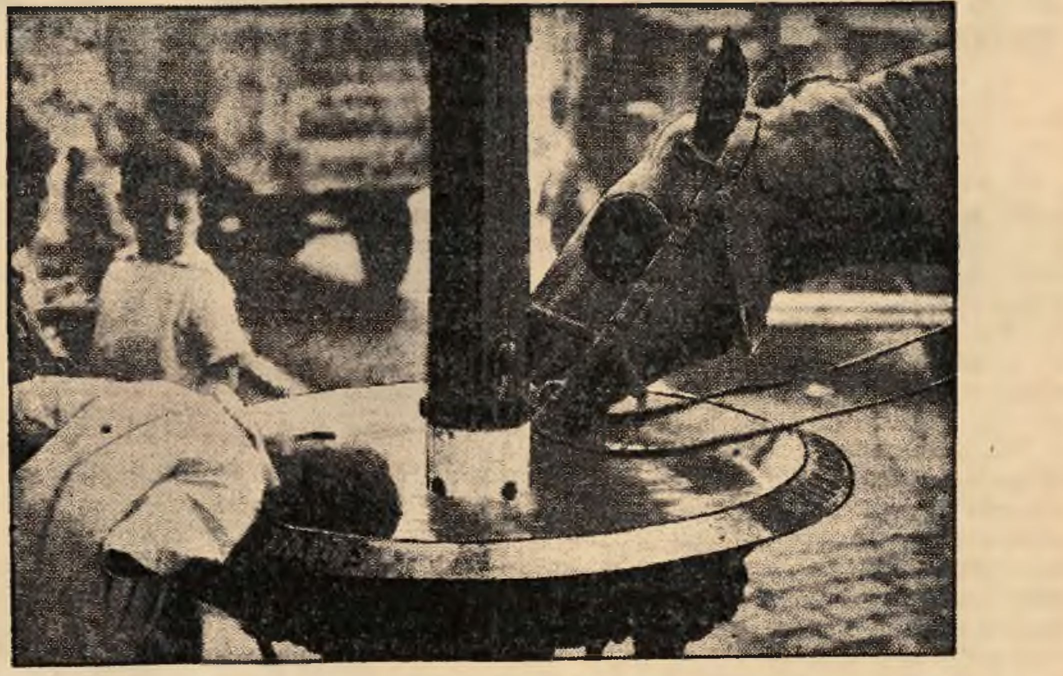
Według metody Fairbridge'a wiek małoletnich emigrantów nie powinien przekraczać dziesiątego roku życia, przyjmuje się jednak i starszych chłopców i dziewczęta, do 14-ego roku. Wychowanek fermy Fairbridge otrzymuje również wykształcenie, gdyż w pobliżu ferm istnieją szkoły powszechne. Następnie w ciągu osiemnastu miesięcy pracuje na roli i uczy się rzemiosł. Każdy wychowanek jest rolnikiem, murarzem, cieślą i kowalem, jako że kolonista australijski musi być człowiekiem zaradnym, który potrafi się obejść bez cudzej pomocy.

Piętnastoletni wychowankowie idą na praktykę do farmerów, ale pozostają w ścisłym kontakcie z domem rodzinnym", to znaczy ze szkołą. Przytem Fairbridge założył dla młodocianych emigrantów kasę oszczędności, gdzie składają część zarobionych pieniędzy. Nieraz po wyjściu z fermy posiadają oni już pokaźny kapitalik, który pozwala im na założenie własnego warsztatu. Zresztą na brak pracy nikt się nie skarży. — W roku zeszłym otrzymali oni tysiąc ofert od australijskich farmerów, którzy poprostu wyrywają sobie absolwentów szkoły Fairbridge'a.

Dobroczyńca dzieci umarł dziesięć lat temu, ale dzieło jego trwa i jak się zdaje rozwijać się będzie coraz piękniej, gdyż w obecnej chwili Anglja ma kłopot z olbrzymią rzeszą bezrobotnych, którzy również są obarczeni dziećmi i pragnęliby znaleźć dla nich punkt oparcia.

Times wydał specjalny dodatek, poświęcony szlachetnemu i mądremu dziełu. Na czterech kolumnach zamieszczono fotografje i opisy kolonij Fairbridge. A Baldwin ogłosił subskrypcję na oazę dla dzieci, gdzie w przeciągu pięciu lat źle wychowany ulicznik, przekształca się w pożytecznego członka społeczeństwa. Jeżeliby się założył w każdej prowincji australijskiej po jednej szkole gospodarczej tego typu, to w krótkim czasie uratowałoby się pięćdziesiąt tysięcy dzieci, skazanych na zagładę.

Scena przy studni



Jednemu z fotografów w Amsterdamie udało się uchwycić na kliszę charakterystyczny obrazek w czasie upalnych dni lipcowych.

NA MARGINESIE.

Prysła fikcja starego żydostwa liberalnego...

Cicho i prawieże niespostrzeżenie przestał dr. Ernest Benedikt podpisywać „Neue Freie Presse" jako wydawca i naczelny redaktor. Teraz oficjalnie wydawcą tego ongiś najpoważniejszego organu prasowego dawnej monarchji austrjacko-węgierskiej jest towarzystwo akcyjne, a nazwisko naczelnego redaktora wogóle zostało usunięte.

Sic transit gloria mundi — możnaby zawołać, bo stary Moritz Benedikt, który z „Neue Freie Presse", następczyni „Freie Presse" uczynił organ światowy, był za czasów cesarza Franciszka Józefa I, potentatem w całem tego słowa znaczeniu. Opowiadano w dawnej Austrji, że każdy minister, zanim złożył ślubowanie w ręce cesarza, zjawiał się przedtem w gabinecie naczelnego redaktora „Neue Freie Presse" by zapewnić sobie jego poparcie. Jest to anegdota, która napewno nie jest autentyczną, bo staremu Benediktowi ani się nawet nie śniło, że może prowadzić wojnę z jakimśkolwiek rządem, ale anegdota ta jest bardzo charakterystyczna. — Stary Benedikt był potęgą i umiał z tej swojej potęgi korzystać. Przeprowadził przedewszystkiem ścisłą linję demarkacyjną między materjałem, który ukazywał się powyżej kreski feljetonowej, a samym feljetonem. Tam na górze wszystko można było nabyć, a na dole we feljetonie pracowały najlepsze pióra niemieckie. „Neue Freie Presse" jako dziennik stał się olbrzymim magazynem towarowym, sprzedającym, jak ktoś się trafnie wyraził, „Publizität en gros". Ale we feljetonie pozwalał sprytny wydawca i naczelny redaktor subtelnym pisarzom niemieckim na swobodę zdania.

A stary Benedikt umiał zjednywać sobie ludzi pióra. Nie żałował pochlebstw ani komplementów i nie był też skąpy w honorarjach. Nie trzeba sobie wyobrazić, że korumpowanie ludzi następuje w sposób brutalny. Napewno nie usiłował redaktor „Neue Freie Presse" zyskiwać ludzi w ten sposób, że odrazu kładł pieniądze na stół. Ten sposób praktykowany jest tylko wobec kanalji, któremi gardził Moritz Benedikt. Odbywało się to i odbywa się to teraz w sposób jeszcze bardziej dyskretny. Gdy zjawił się na firmamencie piśmiennictwa nowy jakiś pisarz, który miał coś własnego do powiedzenia, otrzymywał natychmiast list od Benedikta z zaproszeniem do współpracy. Takiemu zaproszeniu mało kto się opierał, bo feljeton w „Neue Freie Presse" zapewniał sławę i dobrobyt. A potem, gdy ktoś już miał tę sławę i dobrobyt, miał już równocześnie na sobie kajdany, miał już bowiem coś do stracenia, a bohaterem rzadko ktoś bywa. Zresztą, jak już powiedzieliśmy, Benedikt nie krępował współpracowników swego feljetonu a nawet, jak to było za czasów Herzla, do którego jako do literata mógł mieć bezwzględne zaufanie, pozostawiał zupełną swobodę kierownikowi literackiemu. Wiemy z pamiętników Herzla, jaką martyrologję twórca odrodzenia żydowskiego przechodził, ponieważ mógł o wszystkiem pisać w dziale przez siebie prowadzonym, — ale absolutnie nie miał dostępu do części, — mieszczącej się ponad kreską feljetonową. O literaturze wolno było pisać Herzlowi, nie wolno mu było tylko pisać o sjoniźmie, którego Benedikt, stary i zaciekły asymilator, organicznie nie znosił.

Bądźcobądź — okazywał jednak Moritz Benedikt Herzlowi pewną życzliwość, tolerując jego pracę nad budową sjonizmu, odrywającą go w dużej mierze od pracy przy biurku redakcyjnem.

W ostatnich latach stary Benedikt zupełnie zdziwaczał, nie opuszczał swej willi na Semeringu i stamtąd telefonicznie kierował jednym z największych dzienników światowych. Codziennie też przesyłał swej gazecie artykuł wstępny, który miał już swój styl, pełen nabrzmiałego patosu, ale też ukrywający poza błyskotliwością słowa często głębokie myśli. Te wstępne artykuły Benedikta były pewnego rodzaju barometrem, z którego odczytywać można było opinję publiczną monarchji. Albowiem Benedikt nie musiał otrzymywać dyrektyw bezpośrednio z Schönbrunnu lub z kancelarji premjera, lecz intuicyjnie wiedział, co i jak ma pisać.

Dwaj ludzie w starej Austrji umarli niejako w sam czas, stojąc jeszcze u zenitu swej potęgi. Byli to cesarz Franciszek Józef I. i Moritz Benedikt. Po nich dopiero nastąpił potop, który zniósł i zatopił starą monarchję i jeden z największych dzienników światowych „Neue Freie Presse" po śmierci Benedikta trzymała się jeszcze na powierzchni, a dr. Ernest Benedikt usiłował kroczyć śladami swego ojca. Okręt był już jednak mocno zniszczony, a burzliwe fale przyprawiały nie raz jego kapitana o chorobę morską. Gdyby nie pomoc „Times", zatonąłby okręt „Neue Freie Presse". Uratowała go spółka akcyjna która przez pewien czas tolerowała jeszcze Ernesta Benedikta jako tytularnego wydawcę i rzekomego naczelnego redaktora, ale tylko na pewien czas, bo teraz i ta fikcja ostatecznie zniknęła. Rozbiła się też fikcja starego żydostwa liberalnego, które żyło tak długo, jak długo żyła stara „Neue Freie Presse". Żydostwo liberalne straciło rację bytu, którą też straciła „Neue Freie Presse" w dawnej swej postaci... (—sl)

Gdy piorun porazi

Przy porażeniu piorunem w czasie burzy należy zastosować u porażonego niezwłocznie sztuczne oddychanie i to tak długo, dopóki nie zacznie sam normalnie oddychać. Wówczas należy chorego przenieść na łóżko i położyć w pozycji pół leżącej, aby górna część korpusu mogła wykonywać z łatwością wdechy i wydechy. Następnie należy podać porażonemu czarną kawę lub wino. O ile na ciele znajdują się miejsca oparzone, dobrze jest wysmarować je wazeliną, albo też jeżeli niema jej pod ręką jakimś innym tłuszczem. Wszystko to można i należy uczynić natychmiast po wypadku, dalszą jednak opiekę i wskazówki pozostawiając lekarzowi.

BOJKOTUJCIE FILMY Z HITLEROWSKICH NIEMIEC!

KOLUMNA TECHNIKI

Budownictwo seryjne

W poszukiwaniu nowych form miejskiego współżycia wybijają się obecnie dwa przeciwne kierunki: Jeden z nich propaguje budowanie wielopiętrowych olbrzymów mieszkalnych z daleko posuniętą centralizacją funkcyj domowo-gospodarczych, drugi zaś widzi we własnym jednorodzinnym domku najidealniejsze rozwiązanie problemu mieszkalnego.

Jeśli chodzi o ten drugi kierunek, to mimo że posiada on stosunkowo dużo zwolenników natrafia on jednak na znaczne przeszkody finansowe, o ile kierunek ten mamy rozumieć w sensie budownictwa masowego, dla szerokich, mniej zamożnych warstw ludności.

Otóż najnowsze usiłowania w technice budowlanej idą w tym kierunku, by procesowi budowania nadać o ile możności charakter jednostajnej fabrykacji masowej, a ostatnim wyrazem w tej dziedzinie są domy budowane seryjnie, z jednakowych, fabrycznie sporządzonych elementów. Ten kierunek w budownictwie znajduje swoje uzasadnienie przedewszystkiem w znacznem obniżeniu kosztów budowy, głównie robocizny, skoro umożliwia on wykończenie całkowite domku, urządzonego wygodnie i higjenicznie w przeciągu 2—3 tygodni. W ten sposób budownictwo seryjne byłoby powołane poniekąd do rozwiązania jednej z tak dotkliwych dzisiaj bolączek społecznych.

Przypatrzmy się, jak wygląda budowanie takiego seryjnego budynku. Fundament takiego seryjnego budynku sporządza się z betonu, natomiast część mieszkalna otrzymuje konstrukcję szkieletową z belek żelaznych, na który szybko ustawia się dach, tak że już po kilku dniach reszta budowy odbywa się niezależnie od pogody. Teraz przystępuje się do właściwej budowy ścian. Składają się na nie gotowe duże płyty z prasowanych włókien drzewnych, nałożone po dwie razem w odległości około 10 cm., tak że między niemi jest pusta przestrzeń wypełniona ewentualnie jeszcze stosownym materjałem izolacyjnym. Takie liczne komory powietrzne w ścianach potęgują znacznie jego własności izolacyjne i ułatwiają w wysokim stopniu ogrzewanie przestrzeni mieszkalnych. Płyty te przykłada się między belki żelaznej konstrukcji i odpowiednio przymocowuje. System ten wymaga naturalnie, by wszystkie elementy, a więc tak płyty jak i belki konstrukcyjne były doskonale znormalizowane, z dokładnie obliczonemi i wzajemnie uzgodnione mi wymiarami. Płyty izolacyjne z prasowanych włókien drzewnych wyrabiane są obecnie w bardzo licznych krajach pod najrozmaitszemi nazwami, w różnych typach i wymiarach. Powierzchnie ścian na zewnątrz zostają przysłonięte jeszcze papą smołową i wreszcie wyłożone eternitem lub innym podobnym materjałem.

Opisany wyżej system budowy domku seryjnego jest tylko jednym z licznych przykładów, różnorodnie pomyślanych i modyfikowanych, zależnie od doboru materjału i warunków miejscowych. Cechą wspólną i zasadniczą tego typu budownictwa jest jednak w każdym razie, konstrukcyjne montowanie z gotowych i dużych elementów, sporządzanych masowo we fabrykach. Zalety tego systemu, ekonomiczno-oszczędnościowe wyrażają się w trzech głównych momentach, a mianowicie: w szybkiem tempie budowy przez zastosowanie, w miejsce cegieł, wielkorozmiarowych elementów budowlanych; następnie w natychmiastowej zdatności zmontowanych domów do zamieszkania, a to dzięki minimalnemu użyciu wody do budowy; wreszcie w jaknajdalej posuniętej racjonalizacji zużycia materjałów budowlanych, gdyż przez podział tychże na części o funkcjach nośnych i ochronnych (belki i płyty zamiast muru z cegieł) dopuszczalne są tutaj drobne grubości ścian.

Inż. Ul.

Wiadomości z świata techniki

Pustaki z masy papierowej. Do budowy stropów, zwłaszcza o większych rozpiętościach poszukiwane są materjały o możliwie małym ciężarze, a zarazem mocne i dobrze izolujące ciepło i szmery. Zwykle posługuje się do tego celu pospolitemi cegłami pustakowemi. Znacznie lepsze rezultaty osiąga się przez zastosowanie nowoczesnych pustaków odlewanych z masy papierowej. Udoskonalone metody fabrykacji odlewów z masy papierowej pozwalają obecnie na wyrabianie pustaków z tej masy świetnie nadające się do budowy stropów albowiem posiadają one ciężar 10-kroć razy mniejszy od zwykłych pustaków z cegły, a 30-kroć razy mniejszy od betonu. Pustaki z masy papierowej o wymiarach zbliżonych do normalnej cegły, mają postać skrzynek, wewnątrz pustych i dlatego mimo swej nadzwyczajnej lekkości są one zarazem bardzo wytrzymałe i są dobrym izolatorem cieplnym i akustycznym.

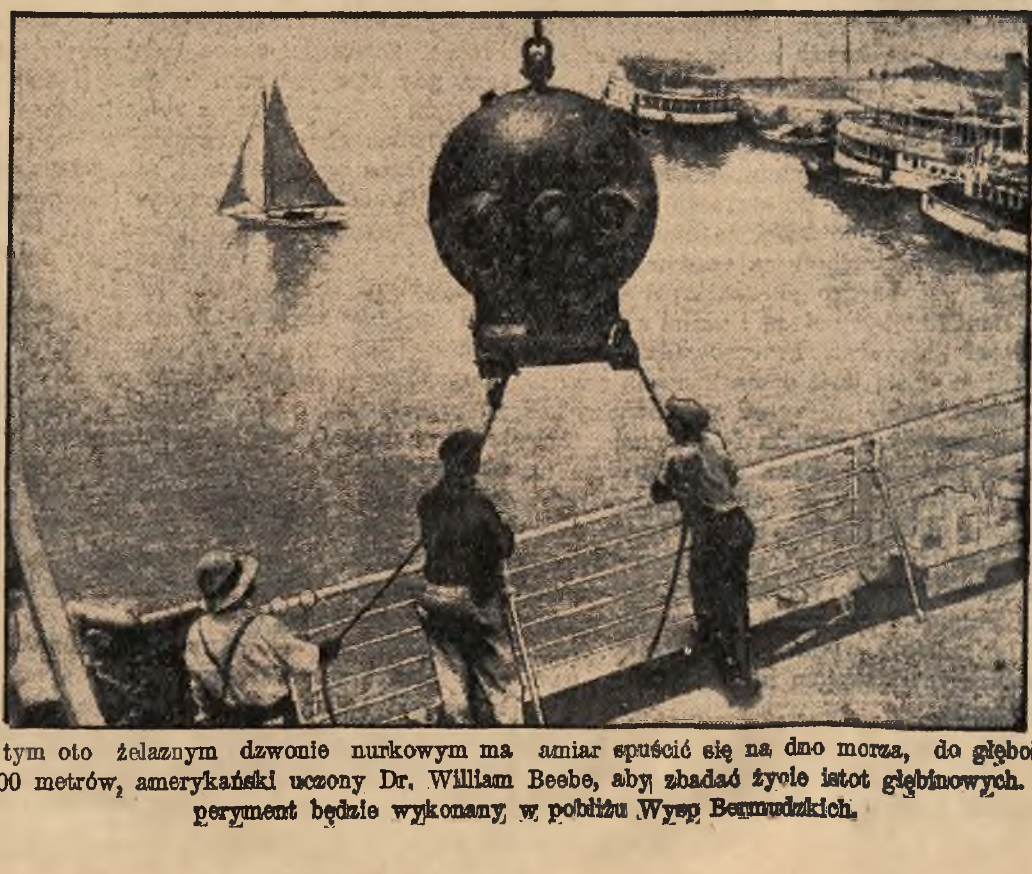
Budowa tunelu pod Gibraltarem. Do Madrytu została zwołana komisja celem przestudjowania technicznych możliwości przebicia tunelu pod cieśniną Gibraltaru. — Myślą podstawową tego przedsięwzięcia jest bezpośrednie połączenie Europy z Afryką Centralną, dzięki czemu byłaby możliwą szybsza wymiana dóbr materjalnych, między temi dwiema częściami świata, a następnie w konsekwencji przywrócenie Hiszpanji, choćby częściowe, jej znaczenia handlowego i cywilizacyjnego, jakie ongiś przed wiekami posiadała. Z już przeprowadzonych studjów wynika, że przebicie tunelu pod cieśniną Gibraltaru nie napotyka na zbyt wielkich trudności, gdyż dzięki skalistemu podłożu dna morskiego w owem miejscu, woda nie będzie przecie kała do wnętrza tunelu. Analogiczny projekt budowy tunelu pod Kanałem La Manche jest właśnie dlatego znacznie trudniejszy do zrealizowania, ponieważ dno tej cieśniny jest margliste, łatwo przepuszczające wodę. — Prócz tego trasa tunelu pod Gibraltarem jest znacznie krótsza, plan bowiem przewidu je podkop od miasta hiszpańskiego Tarifa do Punta Altares na wybrzeżu afrykańskiem o łącznej długości 25 km i najniższym punkcie tylko 60 m pod dnem morskiem. Aby osiągnąć tę głębokość tunel będzie się zaczynał parę kilometrów od wybrzeży i w łagodnym spadku zagłębiał się, do powyższej głębokości.

Fabrykacja tkanin nie kurczących się po praniu. Kilka większych firm angielskich i amerykańskich przemysłu tekstylnego naby ło patent na sporządzenie niekurczących się materjałów bawełnianych i lnianych. O niemałem znaczeniu tego wynalazku świadczyć może okoliczność, że firmy te toczyły wpierw przez szereg lat zażartą walkę o prawo jego eksploatacji. Nowy ten sposób uszlachetniania tkanin oznacza dla postępu przemysłu tekstylnego ważny etap rozwojowy, albowiem dzięki niemu zostaje usunięte jedno z przykrych niedomagań materjałów bawełnianych wzgl. lnianych, jakiem jest kurczenie się przez pranie.

Zasada tego wynalazku opiera się na zrozumieniu ogólnej przyczyny kurczenia się materjałów. Mianowicie podczas procesu tkania, apretury i innych czynności, nitki znajdując się pod znaczną siłą ciągnącą różnych maszyn, zostają wydłużone, co ma powodować skłonność gotowego materjału do kurczenia się powrotnego po praniu. Nowy sposób zapobiegawczy polega zatem odwrotnie, na mechanicznej kompresji (ściskaniu) włókien w toku fabrykacji, przez co materjały sporządzane tą drogą zachowują dokładnie swoje pierwotne wymiary i po praniu.

Budowa samolotów autogirowych. Na lotnisku pod Manchester buduje się obecnie 50 samolotów autogirowych, tj. takich, które przez poziome ułożenie śmigi mogą wznosić się z ziemi poziomo w górę i w ten sam sposób lądować. Nowy ten typ samolotów, będący wynalazkiem Włocha de Cierva, wywoła prawdziwy przewrót w lotnictwie albowiem odbywać się on może zupełnie bez lotniska. Po licznych udałych próbach, zaczyna on, jak widzimy, wchodzić do życia praktycznego, albowiem z 50 budowanych obecnie jednostek wszystkie zostały zakupione — przez ministerstwa lotnictwa kilku państw europejskich.

5000 metrów pod powierzchnią morza



W tym oto żelaznym dzwonie nurkowym ma zamiar spuścić się na dno morza, do głębokości 5.000 metrów, amerykański uczony Dr. William Beebe, aby zbadać życie istot głębinowych. Eksperyment będzie wykonany w pobliżu Wysp Bermudzkich.

PRZEGLĄD SPORTOWY

pod redakcją Dra Henryka Lesera

Czy kampanja przeciw zwycięstwu Baera nad Carnerą jest uzasadniona

O istocie i rodzaju zwycięstwa Baera nie przekonał nas film, wyświetlany w studjo PAT-a, nie pragniemy również dyskutować na temat prawidłowości ciosu sierpowego Baera, czy też czystości walki Carnery w rundach środkowych, gdyż **„najbezstronniejszy sędzia — film" budzi duże zastrzeżenia. Zdjęcia są dokonywane tylko z jednej strony, a nieprawidłowość ciosu może czasem być wyraźna właśnie ze strony przeciwnej.** Wypadki takie miały miejsce niejednokrotnie, gdy naprzykład sędzia ringowy nie dopatrzył się uchybienia przepisów, podczas gdy siedzący po przeciwległej stronie sędzia punktowy z całą stanowczością stwierdził cios nieprawidłowy. Jeśli tego rodzaju wypadki mogły ujść uwagi elastycznie po ruszającego się sędziego, to cóż dopiero mówić o objektywie filmowym.

Pewien odłam prasy, z „Gazetą Warszawską" na czele, od szeregu tygodni stara się **zdyskwalifikować zwycięstwo Baera.** Abstrahując od zastrzeżeń co do prawidłowości ciosu, jednego, czy kilku, usiłuje się wmówić czytelnikowi, że **Baer wygrał z Carnerą, bo był pewien swego zwycięstwa i wmówił Carnerze porażkę.**

Zdaniem naszem ta **pewność zwycięstwa jest jednym z najważniejszych atutów pięściarza,** jest jego rezerwowym kapitałem, pozwala mu przetrwać w najkrytyczniejszych momentach, daje mu przewagę psychiczną nad przeciwnikiem, jest więc jednym z tych czynników, które tworzą zwycięstwo. **Pewność zwycięstwa nie może być jednak jedynym atutem, jedyną bronią, którą... wysyła się Carnerze 7 razy na deski w ciągu 11 sekund.**

Twierdzenie, iż Baer zwyciężył Carnerę przed walką — psychicznie, wydaje się być nonsensem, czy dowcipem amerykańskiego dziennikarza, niewątpliwie sowicie opłaconego przez organizatorów meczu rewanżowego. Możliwe, iż Baer podczas nakręcania filmu „Dama i bokser" poznał słabe strony Carnery, ale **przecież i Włoch miał okazję do „zlustrowania" umiejętności swego przeciwnika.** Jeśli tego nie potrafił dokonać — dowodzi to, iż na punkcie spostrzegawczości, tak ważnej dla klasowego boksera, ustępuje Baerowi.

Tych, którzy za wszelką cenę pragną uszczknąć ochociażby maleńki listek z wieńca laurowego Baera, zapytujemy, **czy techniczny nokaut w 10-ej rundzie w spotkaniu z ex-mistrzem świata Schmelingiem wyrósł również na podłożu psychicznem,** czy był „bezczelnością żydowską"? **Przecież Baer ze Schmelingiem nie nakręcał filmu, a przeciwnie. Niemiec przed meczem usiłował „interwenjować psychicznie", wygłaszając różne teorje na temat wyższości rasy nordyckiej, przyjmując na siebie rolę propagatora ruchu hitlerowskiego. Smutny był dla Schmelinga koniec tej interwencji, od ciosu Baera upadł on na deski, grzebiąc pod sobą teorję wyższości reprezentowanej rasy.**

W ciągu pierwszych dwóch rund Baer wysłał Carnerę trzy razy na deski, prawidłowości tych ciosów nikt nie kwestjonuje. Niewątpliwie zadecydowały one o przebiegu całej walki, załamały one psychicznie Carnerę, wyrządziły mu wielkie szkody fizyczne. Carnera usiłował odrobić stracony teren. Baer wówczas zwolnił nieco tempo (nakaz taktyczny!), aby od 8-ej rundy rzucić wszystko na jedną kartę. **Tak czynią ludzie odważni, a odwaga w boksie jest równie ceniona, jak technika.**

Czytaliśmy zdanie, iż sędzia przerwał walkę w chwili, gdy „Carnera wracał do siebie". Ze złamanemi żebrami, zrozbitym nosem, po piekielnym ciosie, który zwalił olbrzyma włoskiego na deski, „Carnera wracał do siebie" — a zupełnie świeży Baer był wówczas tak złamany (psychicznie?!!), iż porażka jego nie ulegała wątpliwości!!!

Dodajmy do tego, że **gdy Carnera „wracał do siebie", do szatni, podtrzymywało go kilka osób...**

Pragniemy jednak zaznaczyć, iż bynajmniej nie twierdzimy, aby Baer był lepszym bokserem od Carnery. **W tej sprawie moglibyśmy się wypowiedzieć po długich i dokładnych obserwacjach, stanowczo jednak stwierdzamy, iż 14 czerwca Max Baer był lepszym bokserem i zasłużył na mistrzostwo świata.**

Igrzyska sportowe Polaków z zagranicy

W pierwszym tygodniu sierpnia Warszawa przeżywać będzie nieprzeciętne emocje sportowe. Mianowicie rozegrane zostaną w tym czasie Igrzyska sportów Polaków z zagranicy, będące jakgdyby olimpjadą Polaków, którzy zjadą się ze wszystkich zakątków świata, by walką sportową na warszawskim stadjonie Wojska Polskiego udowodnić swą stałą łączność duchową z krajem. Igrzyska odbędą się z okazji zjazdu Polaków z zagranicy i będą bodaj najważniejszą częścią jego programu.

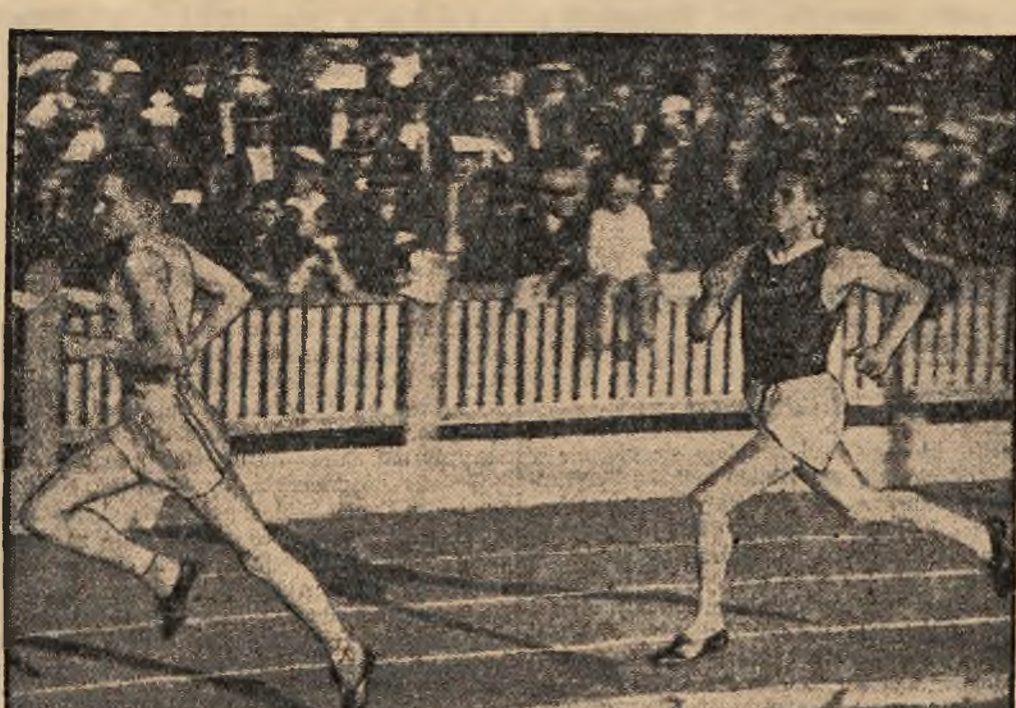
Na konferencji prasowej w Warszawie organizatorzy Igrzysk zapoznali prasę z ich ogromem oraz stroną organizacyjną. **A więc zawody odbędą się w lekkiej atletyce, piłce nożnej, kolarstwie, pływaniu, pięściarstwie i grach sportowych (piłka koszykowa męska, oraz piłka siatkowa kobieca i męska),** gromadząc **zgórą czterystu zawodników i zawodniczek.** Najsilniej obesłana jest lekka atletyka, bo przez stu przeszło zawodników i 140 zawodniczki. Bardzo silna również jest konkurencja w piłce nożnej, w której zawodach weźmie udział 8 „reprezentacyj państwowych" (Ausrtji, Belgji, Czechosłowacji, Francji, Gdańska, Łotwy, Niemiec i Rumunji), oraz w grach sportowych, zwłaszcza męskich.

Wiele uroku dodaje Igrzyskom absolutna niemożność przewidzenia, jakie wyniki zostaną osiągnięte przez tych polskich sportowców, którzy doszli do swych umiejętności, ucząc się od gospodarzy w Stanach Zjednoczonych, Mandżurji, Kanadzie, Francji, Belgji, Niemczech i t. d. Każdy sportowiec polski w kraju z największem zaciekawieniem śledzić będzie przebieg Igrzysk, czy pomiędzy tymi polskimi zawodnikami, ściągniętymi z całego świata, nie znajdą się tacy, którzyby wypełnili luki i umocnili słabe szeregi w krajowych reprezentacjach Polski. Nie należy sobie zbyt wiele obiecywać, gdyż poziom w poszczególnych konkurencjach będzie bardzo różny, ale w każdym razie można się spodziewać niektórych wyników o poziomie naprawdę światowym.

Igrzyska zawodników emigracyjnych **odbywać się będą w dniach od 1 do 5 sierpnia. Ostatnie dwa dni zawodów, 7 i 8 sierpnia, przeznaczone są na spotkania reprezentacyj Emigracji w poszczególnych działach sportu z reprezentacjami Polski.** Mecze te zapowiadają się bardzo ciekawie.

Na wspomnianej wyżej konferencji prasowej obecni byli przedstawiciele drużyny sportowców polskich z Ameryki północnej, którzy jako pierwsi zawitali już do Warszawy i zamieszkali w Centralnym Instytucie W. F. na Bielanach. Ogólne przemówienie o sporcie polskim w Ameryce wy-

Porażka olimpijczyka



W biegu na 1.500 mtr. w Malmö poniósł porażkę zwycięzca olimpijski z roku 1932, Włoch Luigi Beccali, którego pobił z łatwością Szwed Eryk Ny.

głosił dyr. Głuchowski, kierownik wyprawy. Okazuje się z wyjątkiem Sokoła, sport polski w Ameryce północnej pod względem organizacyjnym stoi bardzo słabo, wobec czego — sportowcy polscy zasilają niemal wyłącznie szeregi amerykańskich klubów i organizacyj sportowych.

Bardzo szeroko i bardzo ciekawie mówił o samych zawodnikach techniczny kierownik drużyny, mec. Jabłonka.

Zawodnicy, którzy wchodzą w skład ekspedycji, zostali wyszukani w ten sposób, że mec. Jabłonka przejrzał listę czołowych zawodników amerykańskich na uniwersytetach i w szkołach i wziął pod uwagę polskie nazwiska.

Sposób ten, jedyny w danem położeniu, nie daje gwarancji, że „wyłowieni“ zostali wszyscy dobrzy sportowcy. Mec. Jabłonka naprzykład z żalem stwierdza, że zbyt późno dowiedział się, że członek reprezentacyjnej sztafety U. S. A. 4×400 m., **która** zdobyła mistrzostwo olimpijskie w Los Angeles, Ablowich, jest Polakiem i nazywa się **Ablowicz** i że nie mógł zabrać go do Polski.

Drużyna amerykańska pod względem poziomu wyników prezentuje się pierwszorzędnie, a w wielu wypadkach — wręcz rewelacyjnie. I tak jeden z członków drużyny, **Wąsowicz, tegoroczny mistrz juniorów amerykańskich w skoku o tyczce, uzyskuje w tej specjalności wspaniały wynik 411 cm.** Takiego skoku Polska dotąd nie oglądała. Wąsowicz zamierza pobić w Warszawie rekord światowy. Po zawodach — połączy się z ekspedycją lekkoatletów amerykańskich, odbywających tournee po Europie. **Chrostowski, pływak, pobił rekord światowy Weissmüllera na 70 m. w stylu dowolnym.** Na 100 m. w stylu dowolnym jest sklasyfikowany na trzeciem miejscu listy amerykańskiej i osiąga 59 sek., na 200 m. nawznak 2:26. **Janiak — uzyskuje w biegu na 100 m. wspaniały czas 10,6 sek., a w skoku wdal — przekracza 7 m. Szumachowski** — świetny długodystansowiec. Na 1 milę angielską uzyskuje czas 4:20. **Kaczmarski** — zajął w tym roku drugie miejsce w mistrzostwie Stanów Zjednoczonych na 400 m. z płotkami. — **Ratkowski — uzyskuje w skoku wzwyż 186 cm., w tyczce — 4 m., Klimkowski — osiąga na 400 m. poniżej 50 sek.**, odznacza się pięknym stylem. — **Podolak — uzyskuje w kuli ponad 15 m. Golankiewicz — uzyskuje 10,8 sek. na 100 m., a poniżej 50 sek. na 400 m.**

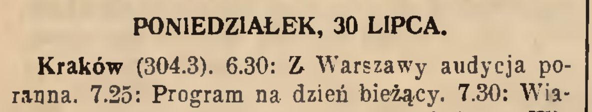
Ogółem przyjechało ze Stanów Zjednoczonych 17 zawodników i 4 zawodniczki.

Przybylska osiąga na 100 m. — 12,4 sek., 200 m. — 26 sek., wdal — około 5,60 m., wzwyż — około 150 cm. Zawodniczka ta miała wejść w skład naszej reprezentacji kobiecej na zawody do Londynu. Niestety, start jej w barwach Polski w żadnym razie nie dojdzie do skutku, ponieważ Przybylska jest obywatelką amerykańską. Obywatelkami amerykańskiemi są również pozostałe trzy Polski ze Stanów Zjednoczonych, a mianowicie: **Anna Paluszek — wdal 560 cm., wzwyż — 148 cm. Irena Górna** dysk — 33 m., kula — ponad 10 m. **Helena Śliwa (100 m. — 12,2 sek.).**

Wieś z epoki kamiennej



Amerykańska ekspedycja naukowa odnalazła w Persji wieś, pochodzącą z epoki kamiennej. Wieś ta znajduje się w okolicach ruin Persepolis.



PONIEDZIAŁEK, 30 LIPCA.

Kraków (304.3). 6.30: Z Warszawy audycja poranna. 7.25: Program na dzień bieżący. 7.30: Wiadomości bieżące. 11.57: Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej. 12.03: Z Warszawy: wiadomości meteorologiczne i przegląd prasy polskiej. 12.10: Z Warszawy: koncert zespołu salonowego Landowskiego i Pewznera, oraz dziennik południowy. 13.05: Muzyka z płyt (tańce symfoniczne). 14—14.15: Z Warszawy: wiadomości o eksporcie polskim i gospodarcze. 16: Ze Lwowa: koncert ork. Seredyńskiego. 7: Z Warszawy: audycja dla dzieci: opowiadanie: „Lot Jurka dookoła Polski“ pióra Marji Wardasówny. 17.15: Z Warszawy: koncert kameralny. Wykonawcy: Alicja Hakowska (skrz.) i Kamilla Jasieńska (fort.). 17.40: Z Warszawy: recital śpiewaczy Roma Wragi, przy fort. prof. Ludwik Urstein. 18: Ze Lwowa: pogadanka dla pań: „Kuratorka więzienia“, wygł. p. Konstancja Hojnacka. 18.15: Muzyka z płyt. 18.45: Z Warszawy: pogadanka Bruno Winawera. 18.55: Pogadanka: „Zmysł własności u zwierząt“ wygł. p. Wład. Müller. 19.05: Rozmaitości. 19.10: Program na dzień następny. 19.15: Muzyka taneczna z płyt. 19.50: Muzyka taneczna z płyt. 19.50: Z Warszawy: wiadomości sportowe. 19.55: Lokalne wiadomości sportowe. 20: „Myśli wybrane“. 20.02: Z Warszawy: feljeton: „Meczety Stambułu“ wygł. p. p. Stefania Podhorska-Okółów. 20.12: Z Warszawy: muzyka lekka w wyk. ork. P. R. pod dyr. Zdz. Górzyńskiego i Stefan Witas (śpiew), akomp. Ludwik Urstein. 20.50: Z Warszawy: dzien. wieczorny. 21: Z Gdyni capstrzyk marynarki wojennej. 21.02: Muzyka z płyt, oraz wiadomości bieżące. 21.12: Z Warszawy: utwory symfoniczne w wyk. ork. symf. P. R. pod dyr. Edmunda Zygmana. 22: Z Warszawy: feljeton literacki: „Poezje legjonowego czynu“ wygł. p. Jan Szczawiej. 22.15: Z Warszawy: muzyka taneczna z kaw. „Gastronomja“. 23.—23.05: Z Warszawy: wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej.

Warszawa (1345) 6.30—7.40 i 11.57—18.55: p. Kraków. 18.55: „Życie kulturalne i artyst. stolicy“. 19: Rozmaitości. 19.15—21.02: p. Kraków. 21.02: „Skrzynka poczt. roln.“ — inż. Tarkowski. 21.12—23.05: p. Kraków.

Katowice (395.8) 6.30—7.40 i 11.57—05: p. Kraków. 14.05: Giełda zbożowa i towarowa, oraz wiadom gospod. 16—18.55: p Kraków. 18.55: Rozmaitości. 19: Z. Kossak-Szczucka: „Poszli“, fragm. z pow.: „Krzyżowcy“. 19.15—21.02: p. Kraków. 21.02: Porady radjotechn. 21.12—23.05: p. Kraków.

Lwów (377.4) 6.30—7.40 i 11.57—14.05: p. Kraków. 14.05: Lwowska giełda zbożowa. 16—18.55: p. Kraków. 18.55: Lwowska chwila L. O. P. P. 19: Rozmaitości. 19.15—21.02: p. Kraków. 21.02: „Psychika młodzieży żeńskiej“ — prof. Króliński. 21.12—22.15: p. Kraków. 22.15: „Wielcy pianiści“ aud. w opr. dr. E Steinbergera (płyty). 23: p. Kraków.

Wiedeń (506.8) 18.15: „Tristan i Izolda“ — opera Wagnera z Salzburga), 23.20: Muzyka taneczna.

Paryż (1649) 20.45: Festiwal Ryszarda i Jana Straussów. 22.30: Muzyka taneczna.

Medjolan (368.6) 17.55: Muzyka taneczna. 19.30: Rozmaitości muzyczne. 22: Koncert kameralny.

RZECZY CIEKAWE.

Małżeństwo jako kara

W Sjamie, którego król znajduje się obecnie w Europie, odznaczają się kobiety wielką pięknością. Młode dziewczyny są nietylko kształtne, lecz mają też i piękne twarze, a przedewszystkiem zachowują się z dystynkcją, która jest spuścizną starej kultury. Wychodzą w młodym wieku zamąż ponieważ dzięki tym swoim walorom fizycznym i umysłowym posiadają dużo adoratorów. Są jednak i dziewczęta brzydkie, które nie mają żadnych widoków wyjścia za mąż. Mimoto w Sjamie niema prawie starych panien, bo panuje tu zwyczaj starodawny, który przychodzi z pomocą mniej szczęśliwym kandydatkom do zamążpójścia. Gdy dziewczyna brzydka i uboga nie ma już żadnych szans zamążpójścia, zapisuje się dobrowolnie na listę „dziewcząt króla“. Te „dziewczęta króla“ wcale dobrze na tem wychodzą, bo król stara się o zapewnienie im życia spokojnego. Król sjamski jest jednym z najbogatszych ludzi świata, a więc wydatek na dziewczęta brzydkie i starsze, które wpisały się na listę „dziewcząt króla“, nie jest dla niego zbytnio uciążliwy. Ale pozatem jednak mają nadzieję, że wkrótce wyjdą za mąż, bo wystaranie się o męża należy też do obowiązków króla. Wedle praw i zwyczajów kraju, może król zmusić pewnych mężczyzn do zaślubienia dziewcząt, które oddały mu się w opiekę. Rozumie się, że chodzi tu o mężczyzn, którzy zgrzeszyli wobec króla i społeczeństwa. Taki pan, który spodziewa się kary więziennej, albo chce tę karę skrócić, jeśli zaślubi „dziewczynę króla“, otrzymuje od „teścia“ królewskiego tytułem posagu albo podarowanie, albo znaczne zmniejszenie kary. I tu są pewne gradacje. Jeśli ktoś zasądzony został na małą karę, może sobie sam wybrać swą żonę z listy dziewcząt królewskich. Jeśli wybrana dziewczyna zgadza się na małżeństwo, sprawa jest załatwiona, przyczem ryzyko takiej dziewczyny jest niewielkie, bo nadal pozostaje pod opieką króla. Jeśli taki pan jest ciężkim zbrodniarzem, musi się zgodzić z tem, że król przydziela mu najbrzydszą dziewczynę. Tem sobie wytłómaczyć można okoliczność, że w Sjamie niema wogóle starych panien, a nieraz się zdarza, że zbrodniarze muszą długo czekać, zanim znajdą kandydatkę, któraby wyciągnęła ich z więzienia.

—o—

Żona i przyjaciółka znanego pisarza angielskiego walczą o spadek

Przed kilku dniami toczył się w Londynie proces, który wzbudził w całej Anglji olbrzymią sensację. Chodzi tu o proces, który wdrożyła wdowa głośnego pisarza angielskiego Arnolda Bennetta przeciwko jego przyjaciółce Dorocie Cheston. Arnold Bennett rozstał się mianowicie przed laty ze swoją żoną i żył aż do swej śmierci z panią Dorotą Cheston, a z tego związku przyszło na świat dziecko. Bennett za życia obsypywał swą przyjaciółkę podarunkami i w testamencie zapisał jej cały swój majątek. Teraz wdowa Bennetta domaga się zwrotu podarunków i pozostałych manuskryptów swego męża. Pani Cheston-Bennett broniła się przed sądem dokumentem, wedle którego Arnold Bennett zapisał jej cały swój majątek z wyjątkiem 5.000 funtów, które miała otrzymać jego żona. Wdowa odpowiedziała na to, że manuskrypty nie należą do majątku i że pani Cheston pojechała do Ameryki, by sprzedać manuskrypty jej męża. Pani Cheston przyznała się do tego, tłómacząc, że w Ameryce więcej płacą za manuskrypty, niż w Anglji. Sąd odrzucił skargę wdowy, a opinja publiczna Anglji w zupełności podzieliła opinję sądu. Wdowa Bennetta jest kobietą bardzo zamożną, a przyjaciółka jest biedną i bez pomocy pośmiertnej swego przyjaciela nie mogłaby się utrzymać wraz z dzieckiem. Licznie zebrana na sali sądowej publiczność wygwizdała wdowę Bennetta.

—o—

Hakoah—Bielsko zwycięża w mistrzostwach pływackich Związku Makkabi w Polsce

W drugim dniu mistrzostw pływackich Zw. Makkabi rozegrano dwa mecze piłki wodnej oraz dwie konkurencje pływackie panów, które dały następujące wyniki:

200 m. stylem dowolnym: 1) Keller (Hasmonea) 3,00,6, 2) Feuereisen (Hakoah) 3,06,3, 3) Bauer (Makkabi) 3,20.

Sztafeta 3×100 stylem zmiennym: 1) Hakoah I. 4,25 (w składzie Trammer I., Pollak, Feuereisen), **2) Hasmonea 4,40** (Teichman, Frenkel, Keller), **3) Hakoah II. 4,42.9, 4) Makkabi.**

MAKKABI—HASMONEA 6:0 (3:0).

Makkabi, grając bez J. Rittermana i Porańskiego, mając do rozegrania jeszcze jedno spotkanie w tym dniu, wybitnie się oszczędzała. Przewaga zwycięzców była druzgocąca, a bramki padły ze strzałów Soldingera A 3, Rittermana Z. 2, oraz Soldingera W. 1. Sędziował p. Lerner z Bielska.

MAKKABI—HAKOAH 3:1 (0:1).

Popołudniowy mecz zakończył się spodziewanem zwycięstwem Makkabi, która nieznacznie przeważała podczas całej gry. Dla „ligowców" bramki zdobył Soldinger A. 2 i Geitheim 1, którzy wraz z Rosenbaumem i Soldingerem W. byli najlepsi w zespole. Dla Hakoahu punkt uzyskał Kalfus. Zaznaczyć należy, że Makkabi przestrzeliła 2 rzuty karne. Sędziował dobrze p. Trytko z Krakowa.

HASMONEA—HAKOAH II. 5:1 (3:1).

Zawody towarzyskie: Hasmonea, która z każdym meczem robi widoczny postęp, pokonała lekko rezerwę Hakoahu. Bramki zdobyli Schütz i Teichman po dwie i Keller, dla pokonanych Solinger. Sędzia p. Wachtel.

* * *

W piłce wodnej mistrzostwo zdobyła Makkabi, przed Hakoahem i Hasmoneą. W ogólnej punktacji zawodów pływackich zwyciężył Hakoah, 2) Makabi, 3) Hasmonea, 4) Dror. W ramach zawodów rozegrany został mecz pływacki o puhar pomiędzy klubami Hakoah—Makkabi, który zakończył się zwycięstwem Hakoahu.

—ooo—

Polska zwycięża w meczu tenisowym Danję 4:3

W trzecim dniu meczu tenisowego Polska—Danja rozegrano w Warszawie dwa single oraz mixt. **Jacobsen pokonał Wittmana po zaciętej walce 6:1, 4:6, 2:6, 9:7, 6:3. Tarłowski wygrał z Ulrichem 7:5, 7:5, 6:2. W grze mieszanej Krahwinkel-Sperling i Ploughman pokonali Jędrzejowską i Hebdę 6:4, 6:3. W sumie mecz zakończył się wygraną Polski 4:3.**

Zawody piłkarskie w Krakowie

REPREZENTACJA ROBOTNICZA WARSZAWY —REPREZENTACJA ROBOTNICZA KRAKOWA 1:1 (1:0).

Kraków przez całą grę miał silną przewagę, któréj nie umiał cyfrowo wyrazić, wskutek słabej dyspozycji strzałowej ataku i doskonałej gry bramkarza gości, Cukrowicza (Gwiazda). Dla bardzo słabo grającej Warszawy bramkę strzelił Światkiewicz. Pod koniec meczu wyrównał Raczkiewicz. Miejscowi mieli najlepszych graczy w Grünbergu (Siła) i Tureckim (Legja). Sędziował bardzo dobrze p. Schneider.

WISŁA—OLSZA 6:1 (2:0).

Wisła była przez cały okres gry stroną atakującą. Bramki zdobyli Artur 3 oraz Sołtysik, Obtułowicz i Łyko po jednej. Dla Olszy Malarz. Wyróżnili się Kotlarczyk II., Bajorek i Szumilas. U pokonanych bramkarz i Sitko w obronie. Sędziował p. Sławikowski.

CRACOVIA—GRZEGÓRZECKI 4:0 (2:0).

Cracovia wystąpiła tylko z 4 graczami ligowymi i mając silną przewagę, łatwo pokonała mistrza Krakowa K. S. Grzegórzecki, po bardzo słabej grze obu drużyn. Bramkami podzielili się Kisieliński (2) oraz Grabowski i Filipkiewicz. Sędziował dobrze p. Dr. Schneider jun.

PODGÓRZE—KROWODRZA 3:1.

Marna gra obu zespołów. Zasłużone zwycięstwo Podgórza, dla którego bramki strzelił Kasina I. Dla Krowodrzy honorowy punkt uzyskał Róg. Sędzia p. Stopa.

ZAWODY O PUHAR K. O. Z. P. N'u.

Wisła I. b—Podgórze I. b 6:3 (3:1).

MISTRZOSTWA KL. B.

Orlęta—Patrja 2:1.
Łobzowianka—Jutrzenka 13:0.
Czarni—Polonja 2:1.
Unja—Z. F. G. 2:0.
Rakowiczanka—Hakoah 1:1.
Nadwiślan—Prądniczanka 4:1.

Wobec powyższych wyników w B klasie prowadzi pewnie Unja trzema punktami przed Nadwiślanem.

—o—

Libertas Wiedeń) gościł w sobotę i niedzielę w Warszawie rozgrywając dwa spotkania. W pierwszym dniu **Legja pokonała Libertas 3:1. Wiedeńczycy w drugim dniu wygrali z Polonją 4:3**

MISTRZOSTWA LIGI PIŁKI WODNEJ

E. K. S.—Legja 5:0 (2:0). W Katowicach E. K. S. wysoko wygrał z outsiderem ligi waterpolowej Legją.

Hasmonea—Czarni 1:0 (0:0). Hasmonea niespodziewanie zwyciężyła Czarnych w mistrzostwie lwowskiej ligi okręgowej

Anglja prowadzi z Ameryką 2:0 w finale pucharu Davisa

W Wimbledonie rozpoczął się finałowy międzystrefowy mecz tenisowy o puhar Davisa między posiadaczką puharu Anglją a Ameryką. W pierwszym dniu Austin niespodziewanie wygrał łatwo z Shieldsem 6:4, 6:4, 6:1, zaś Perry po dwugodzinnej zaciekłej walce pokonał Wooda 6:1, 4:6, 5:7, 6:0, 6:3.

Anglja prowadzi po pierwszym dniu 2:0 i ma wszelkie szanse utrzymania puharu.

MAGNE ZWYCIĘŻA W TOUR DE FRANCE.

Paryż, 29. 7. (PAT). Dziś na stadjonie Parc des Princes zakończony został bieg kolarski dokoła Francji. Bieg, do którego stanęło początkowo 60 zawodników, ukończyło 27. Zwyciężył Francuz Magne z czasem ogólnym 147 godzin, 13 minut i 58 sekund, drugim był Włoch Martano 147 godzin 41 min i 29 sekund. W klasyfikacji międzynarodowej zwyciężyła Francja.

Wykonywanie praktyki zawod. we Włoszech przez cudzoziemców

W związku z licznemi zapytaniami, dotyczącemi wykonywania praktyki we Włoszech po ukończeniu studjów, Centralne Akademickie Biuro Informacyjne w Warszawie, ul. Mirowska 3, zwróciło się do Ministerstwa Wychowania Narod. we Włoszech z prośbą o szczegółowe informacje w tej materji. Pismem z dnia 26 sierpnia 1933 r. Ministerstwo zawiadomiło Biuro, że „różne zawody mogą być wykonywane w Królestwie przez tych, którzy otrzymawszy dyplomy regularne w Italji, są bądź obywatelami włoskimi, bądź obywatelami Państwa, które jest na prawach wzajemności z Italją. Czyniony jest wyjątek dla zawodów lekarskich, które mogą być wykonywane przez cudzoziemców, posiadających dyplomy włoskie".

Biuro zwraca uwagę, że specjalny układ pomiędzy Polską a Italją nie został zawarty, jak mylnie podały w tych dniach niektóre pisma.

Jednocześnie zawiadamia się, że według istniejących przepisów cudzoziemcy, pragnący wstąpić na Uniwersytet w Italji, muszą przesyłać do Uniwersytetu dokumenty odpowiednio legalizowane drogą dyplomatyczną. Dzięki specjalnym staraniom Centralnego Akademickiego Biura Informacyjnego, niektóre Uniwersytety postanowiły przyjmować bezpośrednio od wspomnianego Biura podania od nowowstępujących i w tych dniach Biuro otrzymało już pierwsze przyjęcia na Wydziały Medyczne. Pozatem Władze Akademickie zawiadomiły Biuro, iż czynią odpowiednie kroki, celem otrzymania dla cudzoziemców indywidualnych 50 proc. zniżek na kolejach włoskich.

Centralne Akademickie Biuro Informacyjne w Warszawie, ul. Mirowska 3 udziela bezpłatnie po załączeniu znaczk. poczt. na odpowiedź, wszelkich informacyj, dotyczących studjów w Europie i poza Europą i załatwia przyjęcia na wszystkie wyższe Uczelnie.

Międzynarodowy Przewodnik Akademicki na rok 1934/35, obejmujący Francję, Belgję, Włochy, Szwajcarję, Czechosłowację i inne, jest do nabycia wyłącznie we wspomnianem Biurze i w Akademickiem Biurze Informacyjnem w Łodzi, ul. Piotrkowska 89.

O burmistrza żydowskiego w Jerozolimie

Jerozolima. (ŻAT). Znany prawnik żydowski Daniel Auster, który bierze czynny udział w żydowskiej działalności samorządowej zamieścił w Doar Hajom" artykuł, w którym występuje z żądaniem żydowskiego burmistrza w Jerozolimie.

Daniel Auster zaznacza, że oficjalnie liczba wyborców-Żydów w Jerozolimie wynosi 4235, muzułmańskich 2812 i chrześcijańskich 1550. Żydzi tworzą więc 50 procent wyborców. Faktycznie jednak liczba żydowskich wyborców jest większa, ponieważ nie wszyscy Żydzi są zarejestrowani.

Liczba żydowskich podatników wynosi w Jerozolimie 6314, zaś nieżydowskich 4260, Żydzi stanowią więc 60 procent wszystkich podatników. — Auster sądzi więc, że Żydzi walczyć powinni o 60-procentową większość w magistracie i wzywa wszystkich uprawnionych Żydów, aby się zarejestrowali na listach wyborczych. Jeśli Żydzi zdobędą 7 mandatów na ogólną liczbę 13 domagać się będą mogli wówczas od rządu, aby mianował żydowskiego burmistrza w Jerozolimie.

Wielki dźwiękowiec z życia palestyńskiego

Jerozolima. (ŻAT). Przy czynnem poparciu kierownictwa Keren-Hajesodu powstało ostatnio w Palestynie towarzystwo filmowe, które przystąpiło do nakręcania wielkiego dźwiękowca palestyńskiego. Zdjęcia wykonywane są przez wielkie amerykańskie towarzystwo filmowe „Fox", które w tym celu wysłało do Palestyny jednego z najlepszych operatorów. Omawiany dźwiękowiec palestyński odzwierciedla żydowską działalność w Palestynie, szybki rozwój kraju, obecny Tel-Awiw, starą i nową Jerozolimę, rozwój Haify, Emeku itd. Zdjęcia ilustrowane są oryginalną muzyką palestyńską oraz pieśniami hebrajskiemi. Za 3 miesiące dźwiękowiec ten będzie demonstrowany w Ameryce i Europie.

1.369.400 złotych na zasiłki dla bezrobotnych robotników

W dniu 28 b. m. odbyło się w Warszawie posiedzenie komisji budżetowej Funduszu Bezrobocia, działającej na prawach zarządu głównego. Obradom przewodniczył red. Teller. Na posiedzeniu uchwalono preliminarz budżetowy F. B. na miesiąc sierpień. Po stronie wydatków preliminarz ten ustala sumę 1.369.400 zł. na zasiłki dla bezrobotn. robotników. Przewiduje się, że liczba osób, uprawnionych do pobierania ustawowych zasiłków z Funduszu Bezrobocia, wyniesie w sierpniu około 30.000.

Po stronie wpływów preliminarz przewiduje z tytułu wkładek za ubezpieczonych robotników oraz ustawowej dopłaty ze skarbu państwa sumę 2.625.000 zł.

W dniu 30 sierpnia br. przypada dziesięciolecie istnienia Funduszu Bezrobocia, powołanego do życia na podstawie ustawy z dnia 18 lipca 1924 r. Od r. 1924 do 1933 r. Fundusz Bezrobocia wypłacił bezrobotnym zasiłki na ogólną sumę 437.238.527 zł. Dochody ze składek za ubezpieczonych robotników oraz z tytułu ustawowej dopłaty ze skarbu państwa wyniosły 344.964.628 zł. Największa przeciętna miesięczna liczba robotników, pobierających zasiłki, przypada na rok 1931, mianowicie 113.613 osób, najmniejsza zaś na rok 1927 — 25.293 robotników. W r. 1933 pobierało zasiłki przeciętnie 49.94 robotników miesięcznie.

Kowieńskie fantazje o ustępstwach na rzecz Litwy

Jak wiadomo, Cezary Petrauskas, członek centralnego komitetu litewskiego stronnictwa ludowców, był przez dziesięć dni w Polsce, zarówno w Wilnie, jak w Warszawie. Wrażenia swe zebrał w odczycie, który wygłosił w Kownie. Następnie w dzienniku „Lietuvos Zivios" pisał p. Petrauskas:

„Chyba nigdy Marszałek Piłsudski nie pragnął tak porzumienia z Litwą, jak obecnie. Sprawa ta stoi na pierwszem miejscu jego porządku dziennego.

Gdy Prystor udał się do Kowna, Marszałek, nie mogąc się niecierpliwie doczekać jego powrotu, udał się do majątku Pikieliszki, by od powracającego z Kowna Prystora dowiedzieć się, jak się przedstawiają sprawy polsko—litewskie. P. Prystor bardzo wcześnie przejechał zieloną granicę i natychmiast udał się do Pikieliszek, by zdać sprawę ze swych poczynań w Kownie. Nikt nie wie, jakie wiadomości przywiózł Prystor Piłsudskiemu. Dużo jednak powodów do domysłów dała okoliczność, iż Marszałek tego dnia udał się do Warszawy. W Warszawie powiadano, iż Marszałek rozstrzygał wówczas w Belwederze bardzo ważną sprawę, gdyż, jak zawsze, gdy decydował o czemś ważnem, nie dopuszczał nikogo do siebie. W ten sposób, być może, chciano dać do zrozumienia, iż Marszałek rozstrzygał kwestję stosunków z Litwą.

Niektórzy w Polsce uważają Marszałka za obecnego Konrada Wallenroda. Jednemu ze swych bliskich ludzi Marszałek jakoby oświadczył, iż przed śmiercią musi pogodzić się z Litwą. Podobieństwo Piłsudskiego do mickiewiczowskiego Konrada Wallenroda polega na tem, że zawsze na wypoczynek letni udaje się do Litwy, a więc do Druskienik, Wilna, Pikieliszek, gdzie może widzieć i słyszeć piękno natury litewskiej, przysłuchiwać się pieśniom i dźwiękom ludzi i przypominać sobie, iż będąc Litwinem, wiele niedobrego swej ojczyźnie uczynił.

Głos sumienia przemówił z niego i dziś bardzo często otwarcie powiada on Polakom, iż jest Litwinem i ostro karci tych, wytykając wady polskie. Lecz jest to materjał dla marzycieli.

Realnie rzecz biorąc, sprawa przedstawia się inaczej. Powstaje pytanie: czy gdyby dziś marsz. Piłsudski zwrócił Litwie Wilno, ktokolwiek poparł by jego autorytet? Należy pamiętać, iż endecja, będąca w opozycji do marszałka Piłsudskiego, oddawna jest największym wrogiem Litwy. Gdyby więc Wilno zostało zwrócone Litwie, — endecja wszczęłaby taki tumult, iż nawet marsz. Piłsudskiemu byłoby gorąco. Z tem marsz. Piłsudski liczył się i będzie się liczył, chociaż Wilno uważa za swoją własność.

Jedno, czego można się od Polaków spodziewać, to wyjednania różnych ulg ekonomicznych.

Krążą pogłoski, iż Polska zaproponowała Litwie zwrócenie Sejn i Święcian oraz nadania niektórym dzielnicom Wileńszczyzny szerokiej autonomji, — lecz pragnie za to, by Litwa zawarła z Polską konwencję wojskową".

Zacytowaliśmy głos wybitnego dziennikarza litewskiego, aby dać miarę szerokiej fantazji, jaka na łamach pism kowieńskich panuje w sprawie układów polsko-litewskich i nierealności, z jaką traktują i nastroje społeczeństwa i nastawienie kierujących osobistości u nas.

A inne pismo kowieńskie „Lietuvos Aidas", noszące charakter półurzędowy, zapowiada gotowość oddania Litwie przez Polskę także Brasławia, a nawet Wilna. Już nawet znają te pisma szczegóły paktu wojskowego. Litwa miałaby od nas dostać sprzęt wojenny. Ale w razie wojny wódz armji polskiej byłby dowódcą obu armij. Litwa miałaby obowiązek brać udział w tych wojnach których terenem byłyby historyczne obszary litewsko-polskie.

Na przecięciu z torami kolei średnicowej kolejka byłaby przerzucona w wyższym poziomie, a więc na wysokości 30 metrów ponad poziomem ulic. — Nie jest również wykluczona możliwość przerzucenia takiej kolejki przez Wisłę.

Kolejka taka stałaby się nietylko znacznem usprawnieniem komunikacji podstołecznej, lecz jednocześnie byłaby wielką atrakcją Warszawy.

ARESZTOWANIE KSIĘDZA GRECKO-KATOLICKIEGO.

Proboszcz grecko-katolicki w Bubniszczach pow. Skole ks. Flaszowski, został aresztowany za odmówienie wzięcia udziału w pogrzebie zamordowanego przez terorystów UON. ś. p. wójta Szkałypyna. Czynem tym ks. Flaszowski podkreślił swoją solidarność z terorystami.

ŚLEDZTWO PRZECIW DZIAŁACZOWI ENDECKIEMU.

Dochodzenie przeciw jednemu z najbardziej czynnych członków młodzieży „narodowej", Balcewiczowi, aresztowanemu w Wilnie na gorącym uczynku kradzieży zegarka w pracowni Diakowskiego, ma się ku końcowi. Prócz zarzutu kradzieży Balcewicz jest również poszlakowany o dokonanie szeregu napadów witryolejowych. Balcewicz nie przyznaje się do winy, ale świadczy przeciw nniemu bogaty materjał dowodowy. Charakterystyczne jest, że z chwilą zatrzymania Balcewicza, ustały napady witryolejow . W najbliższym czasie akta sprawy skierowane zostaną do prokuratury.

ZATOPIONY STATEK NORWESKI.

Na początku roku bieżącego w pobliżu Helu zatonął statek norweski „Hardy". Wraz ze statkiem zatonęła cała jego załoga. Z polecenia konsulatu norweskiego w Gdyni rozpoczęto obecnie wydobywanie zatopionych marynarzy. Powierzone to zostało firmie „Ignacy Seja". Nad wydobyciem zatopionej załogi pracuje znany nurek polski p. Papczyński. Przy poszukiwaniu zatopionego statku „Hardy" natrafiono na spoczywający na dnie morza statek niemiecki, który zatonął w roku 1914.

ARESZTOWANIE FAŁSZERZA KSIĄŻECZEK OSZCZĘDNOŚCIOWYCH.

Do okienka kasowego Polskiego Banku Przemysłowego przy ulicy Senatorskiej 42 w Warszawie podszedł jakiś osobnik i podając swą książeczkę oszczędnościową, prosił o wypłacenie z konta tysiąc złotych. Kasjer po sprawdzeniu pieczęci uznał, że są autentyczne i chciał wypłacić żądaną kwotę, lecz zwróciło jego uwagę zdenerwowanie interesenta. Polecił zatem telefonicznie sprawdzić stan jego oszczędności. Okazało się, że na koncie było tylko 46 zł. Wezwano policję i fałszerza aresztowano. Był to niejaki Augustyn Kazimierczuk ze Lwowa.

ZŁODZIEJ „DOBRY OBYWATEL".

Oryginalną sprawę rozpoznawał Sąd Apelacyjny w Warszawie. Zawodowy złodziej Franciszek Drozd zorganizował bandę „dywersyjną" i urządzał wyprawy złodziejskie poza granicami kraju, głównie na terenie Prus Wschodnich. Policja niemiecka przyłapała „zagranicznych" włamywaczy w Janborku, gdzie dopuścili się kilku kradzieży. Franciszek Drozd oraz jego towarzysze Otwiński i Stodulski powędrowali do więzienia w Ełku. — Stąd Drozd po wybiciu dziury w ścianie i po karkołomnej wędrówce poprzez dachy i mury uciekł. Rozesłano za nim listy gończe. Otwiński i Stodulski skazani zostali na 3 i pół lat więzienia i odbywają karę w Prusiech.

Drozd powrócił do Polski, ukrywał się tu przez jakiś czas, wreszcie, na skutek niemieckich listów gończych aresztowano go w Siedlcach.

Siedlecki Sąd Okręgowy za okradzenie kilku obywateli Janborka, ucieczkę z więzienia w Ełku i nielegalne przekroczenie granicy, skazał go na półtora roku więzienia. Skazany złożył skargę apelacyjną, umotywowaną w oryginalny sposób, w której pisze, że jako „dobry obywatel" kradł tylko poza granicami kraju i nie rozumie, dlaczego polski sąd go skazał. Gdyby skazano go w Niemczech wszystko byłoby w porządku. Ale stamtąd właśnie uciekł.

Sąd Apelacyjny nie podzielił wywodów złodzieja i wyrok Sądu Okręgowego zatwierdził, powołując się na art. 4 K. K.. który mówi, że obywatele polscy, którzy dopuścili się przestępstwa zagranicą i powrócili do kraju podlegają właściwości sądów polskich

Co dzień niesie?

POWRÓT MARSZ. ŚWITALSKIEGO.

Marszałek Sejmu p. Świtalski zakończył swój raid lotniczy po środkowej Europie i w sobotę popołudniu przyleciał do Warszawy z Budapesztu na awionetce RWD.

NATURALNY RUCH LUDNOŚCI.

Według danych Gł. U. St. w I kwartale r. b. liczba zarejestrowanych małżeństw w Polsce wynosiła 72.203 (w tym samym czasie r. z. 81.681), urodzeń żywych — 219.086 (220.291), zgonów 122.623 (139.437), z czego zgonów niemowląt 27.447 (34.033); przyrost naturalny wyniósł więc 96.463 wobec 80.854 w I kwartale r. z.

Liczba małżeństw zawartych w I kwartale r. ub. wykazuje zmniejszenie o 11,6 proc. w porównaniu z odpowiednim kwartałem r. ub.; liczba zarejestrowanych urodzeń żywych zmniejszyła się o 0.6 proc. liczba zgonów o 12 proc., liczba zgonów niemowląt spadła o 19.4 proc., wobec czego przyrost naturalny wzrósł o 20.3 procent.

SPÓR O AUTORSTWO PLANU DOMU-POMNIKA IM. MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO.

Wielkie poruszenie wywołał w Łodzi spór wynikły między znanymi inżynierami Wiesławem Lisowskim i Adamem Markusfeldem o prawa autorstwa. Orzeczeniem obywatelskiego komitetu budowy Domu-Pomnika im. Marsz. Piłsudskiego została praca ich wyróżniona. Tymczasem powierzono wykonanie budowy tylko inż. Lisowskiemu.

Inż. Markusfeld wystąpił przeciwko temu, zaś inż. Lisowski domaga się wyłączenia inż. Markusfelda z wyróżnionej pracy. Rozstrzygnięcie oczekiwane jest z dużem napięciem.

ĆWICZENIA LOTNICZE W ŁODZI.

W zapowiedzianych na noc z 30 na 31 lipca i z 31 na 1-go sierpnia ćwiczeniach lotniczych weźmie udział 150 samolotów, które dokonają ataku powietrznego na Łódź. Bronić miasta będzie eskadra samlotów myśliwskich, wspomagana przez dywizjon artylerji przeciwlotniczej i kompanję reflektorów. W związku z ćwiczeniami w mieszkaniach nie będzie wolno zapalać światek, światła w sklepach będą musiały być również pogaszone. Wszystkie przedstawienia będą musiały skończyć się do godz. 11, tramwaje zjadą do remiz o godz. 11 min. 30, a o godz. 12 w nocy głos syren da znać o rozpoczęciu ataku. Na głos syren elektrownia łódzka wyłączy prąd. Zarządzenie gaszenia świateł i niewychodzenia na ulice obejmuje oprócz Łodzi z przedmieściami Zgierz, Rudę Pabjanicką, Aleksandrów i Kostrzeszów.

NOWE LINJE KOLEJOWE NA ŚLĄSKU.

Z końcem września r. b. odbędzie się w Cieszynie uroczyste otwarcie i poświęcenie nowej linji kolejowej Cieszyn—Zebrzydowice na przestrzeni 16 km. Budowa tej linji trwała trzy lata i będzie ukończona niebawem. Ta nowa linja skróci podróż z Cieszyna do Katowic o jedną godzinę. W przyszłym roku odbędzie się uruchomienie i otwarcie dwu dalszych linij kolejowych na Śląsku po 14 km. długości Moszczenica—Zebrzydowice i Rybnik — Żory. Poza tem w najbliższej przyszłości najbardziej aktualną na terenie Śląska będzie budowa linji kolejowej na przestrzeni Wisła—Głębce—Istebna—Zwardoń. Będzie to jedna z najpiękniejszych linij kolejowych górskich w Polsce.

WARSZAWA—OTWOCK. PROJEKT KOLEJKI NAPOWIETRZNEJ.

W Warszawie bawi obecnie grupa przemysłowców zagranicznych, kto a pertraktuje z dyrekcją kolejek dojazdowych w sprawie sfinansowania budowy kolejki napowietrznej do Otwocka. Kolejka ta miałaby być poruszana przy pomocy śmigieł, połączonych z motorami elektrycznemi.

Szybkość kolejki doszłaby do 150 km. na godzinę. Już po kilkunastu sekundach da się osiągnąć tę wielką szybkość. Zahamowanie następuje również w szybkim czasie. W ten sposób przejazd z Warszawy do Otwocka trwałby około 15 minut..

Kronika krakowska

EMISJA 5-cio i 10-cio ZŁOTOWYCH MONET PAMIĄTKOWYCH Z PODOBIZNĄ MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO.

Ministerstwo Skarbu przesłało do ogłoszenia w „Dzienniku Ustaw R. P." rozporządzenie o emisji nowych pamiątkowych monet srebrnych z okazji przypadającej w roku bież. 20-tej rocznicy wymar szu kadrowych drużyn strzeleckich. Nowe 5-cio złotówki, jak i 10-cio złotówki przedstawiają z jednej strony wizerunek Marszałka Józefa Piłsudskiego, z drugiej zaś strony orła na tarczy strzeleckiej z inicjałem „S", otoczonego wieńcem promieni. Monety pamiątkowe wybite będą w ilości kilkuset tysięcy sztuk.

Monety z wizerunkiem Marszałka Piłsudskiego ukażą się w obiegu w pierwszych dniach sierpnia, t. j. w rocznicę wymarszu legjonów.

„LUX-TORPEDA" znowu czynna.

Dyrekcja Kolei Państwowych w Krakowie zawiadamia: Począwszy od wtorku 31 lipca br. uruchamia się ponownie kursy „Lux-Torpedy" między Krakowem a Katowicami oraz Krakowem a Rabką i Zakopanem według normalnego ogłoszonego roz kładu jazdy.

ZAWIEDZIONA MIŁOŚĆ PCHNĘŁA JĄ DO SAMOBÓJSTWA.

Nocy onegdajszej tor kolejowy na odcinku Bieżanów—Wieliczka był widownią zamachu samobójczego, który dzięki przytomności umysłu maszynisty pociągu nie pociągnął za sobą śmierci młodej kobiety.

Oto około godz. 11-tej w nocy zauważył maszynista Stefański, prowadzący motorówkę na linji Bieżanów—Wieliczka, kobietę, która wyłoniwszy się z ciemności skoczyła na tor kolejowy i rzuciła się na szyny. Ostatnim wysiłkiem zdołał maszynista zatrzymać motorówkę, tak, iż kobieta leżąca na torze nie doznała żadnych kontuzyj.

Jak się okazało, jest to 21-letnia Walerja Kostrzewa z Wieliczki, która usiłowała pozbawić się życia. Obsługa motorówki zabrała ją do wozu i przewiozła do Krakowa. Przyczyną rozpaczliwego kroku był zawód miłosny.

5 OSÓB ZATRUŁO SIĘ NIEŚWIEŻEM MIĘSEM.

Wczoraj popołudniu wezwano pogotowie ratunkowe na ul. Pijarską l. 11, gdzie w mieszkaniu krawca p. B. 5 osób zachorowało nagle wśród objawów zatrucia. Przybyły na miejsce lekarz stwierdził, iż rozchodzi się tutaj o zatrucie nieświeżem mięsem, spożytem w czasie obiadu w sobotę.

Po udzieleniu chorym pierwszej pomocy, pozostawiono ich pod opieką domową.

—o§o—

— **DZIŚ DYŻUR APTEK:** Rynek A—B 45, Lobzowska 6, Grzegórzecka 9, Długa 4, Krakowska 19, Rynek Podgórski 9.

— **DYŻUR NOCNY LEKARZY:** Dr. Friedman Wrzesińska 3, tel. 117-79, Dr. Kaczyński Topolowa 42, Dr. Kwiatkowski pl. Matejki 6, tel 114-01, Dr. Żabiński Syrokomli 3, tel. 182-68.

— **PRZEDOSTATNIE PRZEDSTAWIENIE** zespołu teatrów lwowskich: Dziś „Towarzysz", jutro jako ostatnie przedstawienie „Fräulein Doktor".

REPERTUAR KINOTEATRÓW KRAKOWSKICH.

ADRIA: „Pieśń serca" i rewja.
APOLLO: „Kobieta i bestja".
ATLANTYK: „Boczna ulica" (John Boles, Irena Dunne).
— BAGATELA: „Mandżurja płonie", ponadto rewja: „100 pociech".
DOM ŻOŁNIERZA: „Biały Mustang".
PROMIEŃ: „[illegible]owa" (John Ethel i Lion Barrymore).
SŁONKO: „Pierwsza miłość Kościuszki".
SZTUKA: „Świat należy do ciebie" (Leon Schmidt)
ŚWIT: „Bohaterowie stepu".
UCIECHA: „Dziś na ulicy".
WANDA: „Posażna jedynaczka" (Marion Davies, Farrel MacDonald, Irena Brown).

ZGON MARJI DRESSLER.

Nowy-Jork, 29. 7. (PAT). W St. Barbara w stanie Kalifornja zmarła wczoraj znana artystka filmowa i sceniczna Marja Dressler, która od dłuższego czasu chora była na raka.

POLSKIE TORPEDOWCE OPUŚCIŁY LENINGRAD.

Moskwa, 29. 7. (PAT). Eskadra polskich torpedowców opuściła dziś przedpołudniem Leningrad.

Po krwawych dniach — spokój w Austrji

Urzędowa i prywatna lista strat

Wiedeń, 29. 7. (W). Wedle komunikatu oficjalnego, dzisiejsza niedziela minęła w całym kraju spokojnie. Powstańcy wszędzie skapitulowali i złożyli broń. Wedle wykazu urzędowego, ostatnie walki pochłonęły po stronie sił rządowych 78 zabitych i 165 rannych, z czego największe straty po niósł dobrowolny korpus ochrony. Straty te wyno szą 48 zabitych i 103 rannych. Wedle doniesień prywatnych, które oczywiście nie są możliwe do skontrolowania, straty sił rządowych wynoszą ponad 200 zabitych.

Nieufność wobec Papena

Wiedeń, 29. 7. (PAT). Na misję wicekanclerza v. Papena w Wiedniu zapatrują się bardzo sceptycznie i z niedowierzaniem. Koła rządowe obawiają się, że warunki, które postawi Papen celem znormalizowania stosunków austrjacko-niemieckich, będą dla Austrji nie do przyjęcia. Niektórzy sądzą, że wysłanie Papena do Wiednia oznacza odsunięcie od wpływów tego polityka w Niemczech. Niemiłe wrażenie w Wiedniu wywołał atak w organie v. Papena „Germanji" na kanclerza Dollfussa już po jego zamordowaniu. Uchwałę co do agrement dla v. Papena poweźmie dopiero nowy gabinet.

Kto zostanie kanclerzem?

Wiedeń, 29. 7. (PAT). Utworzenie nowego gabinetu nastąpi — jak sądzą koła polityczne — w ciągu poniedziałku. Jako kandydaci na stanowisko kanclerza wchodzą w rachubę **wicekanclerz ks. Stahremberg i minister Schuschnigg.**

Fey — posłem w Rzymie?

Berlin, 29. 7. (PAT). „Deutsche Allg. Zeitung" podaje wiadomość własnego korespondenta z Wiednia, według której stanowisko posła austrjackiego w Rzymie po dr. Rintelenie ma objąć minister Fey.

Udział Rintelena w spisku — dowiedziony

Wiedeń, 29. 7. (W). Z kół politycznych donoszą, że odwołanie Rintelena z placówki rzymskiej nastąpiło spowodu niezbitych dowodów co do jego udziału w spisku.

Paul Boncour o problemie Austrji

Paryż, 29. 7. (M). „Oeuvre" przynosi dziś artykuł Paul Boncoura, w którym dawny minister spraw zagranicznych wypowiada się za oddaniem sprawy Lidze Narodów. Wskazuje on, że jakkolwiek wspólna interwencja trzech mocarstw jest pożądana i konieczna, to jednak nie jest wystarczająca. Sprawa austrjacka — pisze Paul Boncour — musi być załatwiona w ramach Ligi Narodów, na oczach wszystkich państw a przedewszystkiem państw Małej Ententy, które w utrzymaniu niezawisłości Austrji zainteresowane są przynajmniej w tymsamym stopniu, co mocarstwa. Pozatem nie wystarczy powiedzieć „nie". Trzeba dać Austrji warunki egzystencji i to w innej formie, aniżeli dotychczas — drogą pożyczek. Bez przywrócenia jedności gospodarczej nad Dunajem — kończy autor — bez utworzenia jedności gospodarczej wszystkich państw naddunajskich, nie będzie miała Austrja warunków życia.

„Populaire" zauważa, że niezawisłość Austrji ma bardzo dużo opiekunów, ale ci opiekunowie przedstawiają niemniejsze niebezpieczeństwo, niż to niebezpieczeństwo, przed którem pragną Austrję uchronić.

Straty powodziowe w pow. myślenickim

Na obszarze powiatu myślenickiego zniszczonych zostało 52 mosty, m. in. wszystkie ławy i mosty na Rabie. Na szczęście obeszło się bez ofiar śmiertelnych w ludziach, niemniej jednakże zostało bez dachu nad głową względnie bez jakichkolwiek środków zaopatrzenia spowodu zniszczonej zupełnie chudoby 2.800 osób. Ludność ta zdana jest obecnie jedynie na pomoc władz. Ofiary jednak już płyną. Onegdaj Łódź przysłała zupełnie nieoczekiwanie wagon najpiękniejszej mąki.

Gościńca wiodącego od Lubnia do Kasinki na Mszanę już niema, natomiast na jego miejscu płynie Raba nowem korytem. Wspomniałem o wszystkich mostach zabranych na Rabie, tymczasem został jeden na rozwidleniu dróg, wiodących z Lubniu do Mszany i do Jordanowa. Otóż tento most został, ale jest tak misternie przez nowe koryto Raby otoczony, że jako most już niema znaczenia, gdyż znalazł się jakgdyby na wyspie, trzeba go zatem bądź rozebrać i przestawić tam, gdzie będzie z niego pożytek. Oczywiście drogi są tak poniszczone, że z trudem narazie okrężnemi drogami, polami można się posuwać, może do miesiąca na tym odcinku będą swobodnie mogły już przejeżdżać małe wozy samochodowe, ale o **normalnym ruchu autobusowym Kraków Zakopane przed jesienią niema mowy. Według danych z Urzędu drogowego, sezon obecny dla autobusów na tej drodze jest bezwarunkowo stracony.**

Kolonje harcerskie wyszły stosunkowo cało. Kolonja w Droginі znalazła schronienie we dworze p. Bzowskiego, kolonja w Pcimiu we folwarku leśniczego książąt Lubomirskich inż. Gollnera. Gdy i stamtąd musieli się wszyscy już pod naporem katastrofy wynosić, skorzystali w czasie ciemnej nocy z tego jacyś miejscowi rabusie i włamawszy się do opuszczonego dworu, rozpoczęli rabunek. Dopiero zaalarmowana służba pod grozą siekier i strzelb zdołała napad odeprzeć.

W samych Myślenicach szkody b. duże. Bysinka w samym środku miasta w przeciągu jednej godziny potrafiła, wezbrawszy nagle, na Górnem Przedmieściu zabrać trzy stodoły i jeden dom. Była godzina 4 nad ranem. Ledwie z życiem w bieliźnie pouciekali mieszkańcy. Około morgi parcel-ogrodów poszło z wodą. W innem miejscu. tuż poniżej mostku na gł. ulicy Niepodległości potrafiły fale tego małego zwykle potoczku rozerwać i unieść wspaniały kamienny bulwar, wysokości około czterech metrów na przestrzeni 30 metrów. Raba sama na przestrzeni Zarabia zmieniła koryto, zerwawszy naturalnie poprzednio most, rozmuliwszy i uniósłszy blisko połowę lasku na Zarabiu, lasku, który był ozdobą tego letniska, utworzyła sobie na tem miejscu nowe koryto, zasypując równocześnie dotychczasowe. Betonowy jaz zniszczony częściowo.

Szkody są wszędzie ogromne, których rozmiarów jeszcze ocenić narazie nie można, relacje zaczynają bowiem dopiero z chwilą nawiązania jakiej takiej komunikacji stopniowo nadchodzić. Napewno jednak ogólna liczba strat tak w majątku państwowym jak i poniszczonych prywatnych, prawie wyłącznie chłopskich, dojdzie do 10 miljonów.

Wyrwy poczynione na szosie głównej w Głogoczowie uniemożliwiły komunikację bezpośrednią Krakowa z Myślenicami, zostaną naprawione już w dniach najbliższych tak, że połączenia kołowe Krakowa z Myślenicami drogą na Mogilany—Głogów zostanie prawdopodobnie uruchomione już od poniedziałku. **(R)**

WIELKIE WŁAMANIE W ZAKOPANEM.

Zakopane, 29. 7. (PAT). W nocy z 28 na 29 bm. nieznani sprawcy dostawszy się przez otwór w murze zrobiony w podłodze piwnicy do sklepu jubilerskiego firmy G. Reck przy ul. Krupówki dokonali wielkiej kradzieży, zabierając wszystkie cenniejsze przedmioty jak zegarki, biżuterję itd. Szkoda wynosi około 30.00 zł. Włamywacze pracowali w rękawiczkach, co wskazuje, że musieli to być fachowcy.

KRONIKA

LIPIEC

30

Wschód słońca 3 m. 49

Zachód słońca 19 m. 10

PONIEDZIAŁEK 18 Ab 5694

O PRZEDŁUŻENIE WAKACYJ SZKOLNYCH DO 1 WRZEŚNIA.

Jak się dowiadujemy, Związek Uzdrowisk Polskich ponowił starania w ministerstwie wyznań religijnych i oświecenia publicznego o przedłużenie tegorocznych feryj szkolnych do dnia 1 września. Zdaniem Związku, dotychczasowe niepogody unie możliwiły zarówno młodzieży szkolnej, jak i nauczycielstwu należyte wykorzystanie wakacyj i nabranie zasobów sił do całorocznej pracy.

Decyzja w tej mierze oczekiwana jest z wielkiem zainteresowaniem przez szerokie rzesze nauczycielstwa, rodziców i młodzież szkolną.

O PRZYWRÓCENIE ZNIŻEK UZDROWISKOWYCH NA KOLEJACH.

W związku ze spadkiem frekwencji w uzdrowiskach w porównaniu z ubiegłemi latami, stwierdzonym nawet podczas największego nasilenia w pełni sezonu, a wzmożonym jeszcze ostatnio chwilowemi trudnościami powodziowemi w komunikacji z kilku uzdrowiskami, jak i paniką, zniechęcającą wogóle do wyjazdów — Zarząd Związku Uzdrowisk Polskich podejmuje ponowne starania u czynników miarodajnych, w celu uzyskania rewizji ich stanowiska i zmiany decyzji w kierunku przywrócenia indywidualnych zniżek uzdrowiskowych na kolejach.

Wprowadzone ponownie ulgi taryfowe dla powracających z uzdrowisk kuracjuszy umożliwiłyby szerokim masom skorzystanie z wybitnie tanich sezonów jesiennych miejscowości leczniczych, ożywiłyby ruch pasażerski na kolejach i częściowo przynajmniej wynagrodziłyby uzdrowiskom słabą frekwencję kuracjuszy, jaką zaznaczyło się bieżące lato.

ODWOŁANIE MANEWRÓW.

Dowódcy okręgów korpusów odwołali częściowo manewry letnie, które przewidziane były na terenach obecnie dotkniętych klęską powodzi.

POWÓDŹ W WARSZAWIE KOSZTOWAŁA 130.000 złotych.

Koszta akcji przeciwpowodziowej wyniosą w Warszawie około 130 tys. zł., w tem najwięcej kosztowała robocizna, mianowicie 50 tys. zł., środki przewozowe (30 tys. zł.), 50 tys. worków (30 tys. zł.) oraz nawóz.

NOŻYCAMI PRZEZ PRASĘ.

Polska wobec Locarna wschodniego

„NIE PALI SIĘ“

W związku z podróżą bałtycką min. Becka wczoraj „Gazeta Polska“ zamieszcza nowy artykuł, dający wyraz nader krytycznemu ustosunkowaniu się polskich czynników miarodajnych do francuskiego projektu t. zw. Locarna wschodniego. W artykule tym, noszącym znamienny tytuł „Nie pali się“, czytamy m. inn.:

Wynikiem rozmów (min. Becka w Rydze i Tallinie) było — ze strony państw, bezpieczeństwo, których ma być jednym z celów „paktu wschodniego“ — zajęcie stanowiska identycznego ze stanowiskiem Polski, któremu daliśmy wyraz na tem miejscu przed dwoma tygodniami; to znaczy, że omawiana koncepcja wymaga gruntownego przemyślenia i zbadania i że nie zachodzi możność ani konieczność natychmiastowej decyzji. Sądzić wolno, że skłoni to wreszcie do zastanowienia tych wszystkich, którzy nie mogli, czy też nie chcieli zrozumieć powściągliwego i wyczekującego stanowiska Polski.

P. minister J. Beck, w zgodzie ze swymi kolegami, ministrami spraw zagranicznych zaprzyjaźnionych państw bałtyckich, stwierdził — powołując się na historję lat ostatnich — że na Wschodzie Europy dokonana została piękna praca dla stabilizacji i normalizacji stosunków sąsiedzkich, a tem samem i dla trwałego pokoju. Opinje wyrażone ostatnio w Tallinie i w Rydze są jednym jeszcze dowodem, jak wiele zostało w tej dziedzinie zrobione. Cóż bowiem może lepiej świadczyć o stworzonej tu sytuacji niż fakt, że Polska i państwa bałtyckie mogą dziś traktować zagadnienie bezpieczeństwa nie kwapiąc się nerwowo do pośpiesznych decyzji. Natomiast zgoła dziwacznie na tle tego spokoju wygląda podniecenie naszych przyjaciół na Zachodzie, którzy koniecznie na swój sposób chcą nam zapewniać bezpieczeństwo, właśnie teraz, gdy budzi ono daleko mniej obaw niż np. przed lat dziesiątkiem — w epoce paktów lokarneńskich — kiedy zostawiono Polskę w kleszczach Rapallo, zaś istnienie innych państw bałtyckich wogóle nie brano pod uwagę.

Pozostawiamy w tej chwili na uboczu meritum t. zw. paktu wschodniego. Nie możemy jednak zrozumieć dlaczego nasi zachodni przyjaciele z tak bezceremonjalną natarczywością domagają się od nas decyzji pośpiesznych i nagłych. Czyżby historja narodu polskiego lub też estońskiego, czy łotewskiego wskazywała, że narody te nie przywiązują dostatecznej wagi do swej całości i niepodległości, że nie są dość wrażliwe na zagrożenie swego samodzielnego bytu? Czy może nie wykazały gotowości do jego obrony przeciwko każdej choćnajwiększej potędze? Skądże tedy ta zdumiewająca chęć załatwiania tych spraw za nie z łaskawym pozostawieniem im głosu doradczego i to w ultimotywnych niemal terminach.

Nie znajdujemy powodów do pośpiechu w sytuacji obecnej, która jest w naszym regjonie Europy bez porównania lepsza niż kilka lat temu; nie zachodzi też brak dostatecznej dbałości narodów tu bytujących o swe bezpieczeństwo i o pokój powszechny.

Po stwierdzeniu wybitnej poprawy w stosunkach polsko-rosyjskich i polsko-niemieckich, „Gazeta Polska“ pisze w dalszym ciągu:

Wolno więc chyba stwierdzić, że państwa naszego regjonu niezły zdały w ostatnich latach egzamin dojrzałości politycznej i na podstawie tego egzaminu mają prawo oczekiwać, że w sprawach, ich w pierwszym rzędzie i bezpośrednio dotyczących — im też decydujący głos się należy.

Metody, zapomocą których osiągnięte zostały tak pomyślne rezultaty były znacznie prostsze niż ostatnio wysunięta, skomplikowana konstrukcja, w której wszyscy, wszystkim, wszystko mają zagwarantować.

Nielada pracą jest zdanie sobie sprawy z tego, jak będzie taki mechanizm funkcjonował w poszczególnych konkretnych wypadkach, które my widzimy lepiej, niż najżyczliwsi nawet, ale dość odlegli nasi przyjaciele. Rzecz nie jest jeszcze przez samych inicjatorów dostatecznie przemyślana. Dowodzi tego choćby skrajna rozbieżność zdań między pp. prezesem komisji zagranicznej francuskiej izby poselskiej, a jego senackim kolegą — rozbieżność ujawniona w prasie.

Niechże nam tedy pozwolą pomyśleć. Za siebie a może i za nich.

SAME ZNAKI ZAPYTANIA!

Również „Czas“ wczorajszy poświęca artykuł wstępny rozważaniom na temat stosunków polsko-francuskich w związku z projektem Locarna wschodniego. „Czas“ zauważa m. in., że

pakt bałtycki ma być dalszem wzmocnieniem bez pieczeństwa, za jego cenę Niemcy mają otrzymać prawo dozbrojenia się. To nie jest byle co. My otrzymamy nowy pakt bardzo wątpliwej, a w każdym razie nie dość jasnej wartości, a Niemcy mają otrzymać tanki, armaty oraz aeroplany. Jest nad czem się zastanowić. Niemcom daje coś konkretnego, natomiast nie widzimy, co daje nam w porównaniu do stanu obecnego, — jakie realne korzyści? Czy pakt ten ma stanowić definitywne wyrzeczenie się przez Niemcy idei rewizji na wschodzie? Czy uznaje naszą granicę zachodnią za nieodwołalną a więc przynajmniej pod względem prawnym dodaje coś do deklaracji nieagresji z 26 stycznia b. r. Nie wiadomo. Czy sankcjonuje wszystkie granice na wschodzie, czy zmusza tem samem Litwę do uznania obecnej granicy polsko-litewskiej i do całkowitego znormalizowania swoich stosunków z Polską? Nie wiadomo. Czy gwarantowanie paktu przez Francję w czemkolwiek wzmocni gwarancje, które nam daje sojusz polsko-francuski? My tego nie widzimy. Raczej obawiamy się, że efekt może być odwrotny Czy poparcie idei paktu przez Anglję stwarza dla niej nowe konkretne zobowiązania? Wydaje się nam, że nie. Dlaczego Rumunja nie ma w tym pakcie uczestniczyć? Nie wiadomo. Czy Locarno wschodnie zwiększy stan bezpieczeństwa na granicy polsko-sowieckiej — przecież już w pełni zapewniony przez pakt o nieagresji i układ o nieagresji? Nie wiadomo. Nie można się tego dopatrzeć. Same, widzimy, same znaki zapytania. Wobec tylu wątpliwości stanowisko Polski wobec paktu — nie negatywne, ale tylko wyczekujące trudno scharakteryzować inaczej, niżeli jako w danych warunkach wysoce lojalne i umiarkowane.

I FRANCJA NIE JEST NIEOMYLNA.

W dalszym ciągu pisze „Czas“:

Krytyczne stanowisko Polski wobec idei paktu bałtyckiego może okazać się dla Francji wysoce korzystne. Nie wszystkie inicjatywy francuskie okazały się szczęśliwe. Przecież pakt 4-ch upadł głównie z powodu opozycji Polski. Dziś opinja francuska jest raczej Polsce za ten ówczesny „opór“ wdzięczna.

...i Francja nie jest nieomylna. Gdy zdaniem naszem jej polityka nieodpowiada całkowicie ani naszym, ani nawet jej własnym interesom, naszym obowiązkiem jest starać się na nią wpłynąć, nie skulać uszu. Polityka bierności, milczenia i zawsze bez krytycznej kontrasygnaty nie byłaby godną wielkiego sojusznika, wielkiego mocarstwa.

Mamy nadzieję, że prasa francuska będzie okazywać większą odporność wobec złośliwych i bezsensownych plotek, które robią wrażenie, że pochodzą z kuźni obcej, a wrogiej i Polsce i Francji propagandy. Plotki te mogą wywołać tylko najgorsze wrażenie u nas, w Paryżu sieją dezorjentację i niepokój i szkodzą tylko Francji i Polsce i przymierzu polsko-francuskiemu.

PRENUMERATA: w Krakowie bez odnosz. miesięcz. Zł. 6'00, kwart. Zł. 18'00

W Krakowie z odnoszen. do domu	„ 6'20	„ 18'90
Na prowincji z przesyłką pocztową	„ 6'60	„ 19'80
Zagranicą z przesyłką pocztową	„ 10'00	„ 30'00

OGŁOSZENIA. Podstawą obliczeń jest 1 milimetr w jednym łamie. Strona w tekście i nadesłanem na 3 łamy po 76 milimetr. Strona za tekstem 6 łamów po 38 milimetr. — Najmniejsze ogłoszenia drobne liczymy za 10 słów.

CENY w złotych: I. strona 1'25. — Tekst 1'—. Nade słane 0'75. — Za tekstem 0'25. — Drobne od słowa 0'10 gr. Dla poszukujących pracy 0'05 gr. Gratulacje i kondolencje do 4 wierszy Zł. 5'—. Ogłoszenia ślubne i zaręczynowe Zł. 10'—. Podziękowania lekarskie do 25 mm. Zł. 10'—. Nekrologi (klepsydry) do 60 mm. w I. łamie Zł. 20'—. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%, za druk kolorowy 50%.

„NOWY DZIENNIK“ wychodzi codziennie, także w poniedziałki i dni poświąt

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik“ Zygmunt Hochwald. — Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Dr. Wilhelm Berkelhammer.
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarządem Maksymiljana Feldmanna.